Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P. K. O. Nr. 151.100.

100.000 M

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie Mk. 1,800.000. z odnoszeniem do domu Mk. 1,920.000. Zamiejscowa Mk. 1,920.000. Zagranicą Mk. 3,600.000

Nr. 4 — Rok VII. Kraków, Niedziela 6 stycznia 1924 r. Red. naczelny ANTONI KRZYWY.

Obłędny taniec drożyzny.

Co się dzieje właściwie ze zwalczaniem drożyzny, lichwy i spekulacji?

Kraków, w styczniu.

Od kilku tygodni przeżywamy w Polsce dotkliwy kryzys drożyźniany. Doszło do takiego absurdu, że ceny pewnych artykułów pierwszej potrzeby skaczą już nawet nie z dnia na dzień, ale w ciągu jednego dnia kilkakrotnie. Chleb i mięso, węgiel, ubranie i dziesiątek innych artykułów pierwszej potrzeby doszły do takiej wysokości, że nie stoją w żadnej proporcji do zarobków, jakie dziś pobierają trzy czwarte społeczeństwa. Nędza potworna zagląda w szeregi robotnicze, urzędnicze i niektóre wolne zawody. Poza pewnymi wyjątkowymi grupami w owych szeregach, wszyscy inni cierpią głód i chłód w całem tego słowa znaczeniu.

Na dobitek zła zaczyna się szerzyć bezrobocie, wiele przedsiębiorstw przemysłowych znajduje się albo w przededniu ruiny, albo ogranicza się do minimum. Fakt ten oczywiście odbija się również na rzeszach pracowniczych.

Do niedawna jeszcze mówiono nam, że przyczyną drożyzny jest zły pieniądz, jakim jest marka polska, że mamy passywny bilans handlowy, że przyczyną jest zwyżka dolara.

Tymczasem, dziś twierdzenie powyższe należy już włożyć między bajki. Marka polska jest do pewnego stopnia ustabilizowana, dolar nie skacze po warjacku, mamy oddawna aktywny bilans handlowy, a drożyzna rośnie i rośnie. Faktem jest, że dziś bardzo wiele artykułów pierwszej potrzeby jest już znacznie droższych nawet w parytecie złota tak, że opłaciłoby się raczej sprowadzać je z za granicy i płacić za ów towar w walucie obcej.

Stosunek drożyzny dzisiejszej stanie się jednak jeszcze bardziej potworny do parytetu jeżeli zwrócimy uwagę na fakt, iż zagranicą panuje również drożyzna i, że np. w Anglji, Włoszech czy Francji poszły ceny towarów od 35 do 60 nawet procent wyżej w stosunku do cen przedwojennych. Jeżeli więc w Polsce opłaca się dziś sprowadzić towar za obcą walutę, gdyż będzie mimo swej zwyżki drożyźnianej jaka istnieje za granicą, jeszcze tańszy od krajowego, to okazuje się dowodnie, że w Polsce drożyzna wzrosła w stosunku do czasów przedwojennych i przedwojennej wartości złota niemal o 100 procent.

Taki jest stan faktyczny.

Społeczeństwo ugina się narazie pod tym ciężarem, zaciska zęby i zdeterminowane wierzy, iż czasy rychło się zmienią. Dobrze to świadczy o społeczeństwie, jego energji i zrozumieniu interesów Państwa, lecz... przeciągać struny nie wolno!

Co robi Rząd w tej sprawie?

Poprzedni, walczył z drożyzną, była to wprawdzie czasami niewystarczająca walka, ale... efekt choćaż mały był. Tymczasem obecnie nie słyszymy o żadnych próbach nawet, nie wiemy nic o konkretnych czynach Rządu w tej dziedzinie. Prawda, nowy Rząd nie miał jeszcze wiele czasu na dokonanie czynów, ale... istnieje przecież specjalny urząd dla walki z drożyzną, lichwą i spekulacją, funkcjonuje prawidłowo i bez przerwy, ale, jakie są jego konkretne czyny?

Był okres kiedy społeczeństwo wierzyło w ten urząd, kiedy żywiołowo chciało z nim współdziałać, kiedy tworzyło obywatelskie instytucje w tym celu. Niestety, dobrą wiarę i wolę społeczeństwa potraktował ów urząd, jak zachcianki niedojrzałych dzieci, nie wykorzystał rozpędu i poderwał w niem dobrą wiarę w prawdziwość zamierzeń owego urzędu.

Społeczeństwo odsunięte od współpracy niszczeje, a urząd, urzęduje, ale gdzieś na księżycu.

Darzono nas obietnicą zniżenia cen węgla — tymczasem urząd ów nie zdobył się nawet na skontrolowanie istotnej kalkulacji baronów węglowych.

Darzono nas obietnicą zniżenia cen mąki, mięsa, a tymczasem urząd ów nie dał niczego. Względnie dał, ale ciche zezwolenie na warjackie wprost zwyżki cen.

A lichwa szalona, niebywała, bandycka, zarówno pieniężna, jak towarowa panoszy się publicznie, niszcząc ogół.

Jednostki tyją i puchną na krwi wyciskanej bez rachunku z organizmu społecznego!

Czas skończyć z frazesami, czas najwyższy pospieszyć z ratunkiem społeczeństwu — bo, biada, trzykroć biada, jeżeli nieodpowiedzialne czynniki z pośród społeczeństwa porwą się do czynów rozpaczy.

Jeszcze jest czas na ratunek, ale czas ostateczny.

Rząd ma teraz głos. Byleby zechciał pojąć całą grozę położenia!

Za kulisami gabinetu p. Grabskiego.

Lewica czyni już podkopy celem utworzenia gabinetu centrowo-lewicowego z udziałem socjalistów.

Republika — dziennik lewicowy, finansowany przez obcokrajowych finansistów i przemysłowców łódzkich, przynosi następujący telegram z Warszawy: Polityczne sfery warszawskie, mimo świątecznego nastroju śledzą bardzo bacznie przebieg krakowskiego kongresu P. P. S., od którego spodziewają się doniosłych uchwał, mogących wpłynąć na losy gabinetu p. Grabskiego.

Niewielka ilość posłów, która pozostała w Warszawie, nie może, naturalnie, sformułować stanowiska swych klubów, naogół jednak wielu nie tai swego niezadowolenia z dotychczasowych wyników pracy nowego rządu. Jeden z wybitnych polityków lewicowych oświadczył mi otwarcie:

— P. Grabski wysunął na plan pierwszy sprawę sanacji Skarbu. Jest to bardzo słuszne, ale w gruncie rzeczy niewiadomo czy istotnie proste w swym założeniu reformy podatkowe (waloryzacja) dadzą pożądany skutek. Bodaj czy nie jest to ryzykowny eksperyment, który może pociągnąć za sobą olbrzymi wzrost drożyzny, bezrobocie i nagły zastój w całej gospodarce polskiej, co odbije się bezwarunkowo przedewszystkiem na klasie robotniczej. Czemu, zresztą, p. Grabski podczas swego urzędowania w rządzie p. Sikorskiego nie próbował tak radykalnych systemów, czem tłómaczy obecną zmianę sytuacji? Nie widzę powodów, dla których obecnie przy kursie franka 1,200.000 można waloryzować opłaty skarbowe i podatki, a nie czyniło się tego przy kursie 4.000.

Również i w kołach prawicowych wzrasta niezadowolenie z p. Grabskiego. Zarzucają mu akcentowanie spraw finansowych z wyraźną szkodą dla spraw ekonomicznych.

Panuje ogólne przekonanie, iż zaraz na pierwszych posiedzeniach Sejmu po ferjach nastąpią z różnych stron ataki na rząd i możliwe jest ustąpienie gabinetu p. Grabskiego na rzecz gabinetu parlamentarnego stronnictw lewicowo-centrowych z wyraźnym programem politycznym.

W skład gabinetu wejdzie najprawdopodobniej również P. P. S., która w związku ze zmienioną sytuacją międzynarodową zamierza wprowadzić cały szereg zmian w naszej zagranicznej polityce.

•

Oczywiście ile w tem wszystkiem prawdy, okaże najbliższa przyszłość. W każdym razie znamienne jest to wywoływanie nowego fermentu przesileniowego w chwili, gdy w kraju głód i nędza osiągnęły swój szczytowy punkt. Zapamiętajmyż sobie, kto pierwszy wysuwa projekt obalenia Rządu.

Białorusini i Ukraińcy łączą się w Sejmie przeciw Polsce!

Nowe konszachty polityczne.

Warszawa (Tel. od wł. koresp.).

Nową niespodzianką polityczną na razie na terenie sejmowym, są konszachty między ukraińskim a białoruskim klubem sejmowym. Jak nas informują, między obydwoma klubami zawarty został pakt polityczny co do wspólnego występywania w Sejmie, a dla ujednostajnienia taktyki politycznej na wszystkich ziemiach ruskich i białoruskich w Polsce zwołana być ma konferencja posłów obu klubów.

Jak dowiadujemy się, odbędzie się ona we Lwowie dnia 24 lutego b. r., a wezmą w niej udział także przedstawiciele partji trudowej i radykalnej. I w tej nowej koalicji przeciw Rządowi Polskiemu maczał swe ręce dr. Petruszewycz, a doprowadził ją do skutku aż przez swych emisarjuszy w organizacjach amerykańskich. Ciche błogosławieństwo na to pobratymstwo wysłano też z Kowna.

Decyzja hr. Zamoyskiego.

Warszawa. (Tel. od wł. kor.).

„Rzeczpospolita“ donosi, że decyzja p. Zamoyskiego w sprawie ewentualnego objęcia przez niego teki ministerstwa spraw zagranicznych należy oczekiwać przed niedzielą.

Zwinięcie Ministerstwa poczt.

Warszawa. (Tel. od wł. kor.).

W ministerstwie przemysłu i handlu czynione są przygotowania do przyjęcia Ministerstwa poczt i telegrafów.

Utworzoną ma zostać generalna Dyrekcja poczt i telegrafów. Generalnym dyrektorem będzie osobistość w randze wiceministra.

Konwencja polsko-łotewska

Warszawa. (Tel. od wł. kor.).

We czwartek dnia 3 stycznia poseł polski Łados i naczelnik wydziału konsularnego M. S. Z. dr. Poznański, oraz Wesman, były poseł łotewski w Moskwie, podpisali w Rydze konwencję konsularną między Polską a Łotwą.

Wpływy podatkowe

Warszawa. (Tel. od wł. kor.).

Dnia 21 grudnia wpłynęło do P. K. K. P. za podatek majątkowy 12 miljonów fr. złotych, oraz 557 weksli na 16 miljonów franków szwajcarskich oraz pół miljona z górą dolarów, inne kwoty były drobniejsze.

Giełda.

FRANK WALORYZACYJNY NA 5 BM. 1,280.000.

Kraków 5 stycznia.

W dniu wczorajszym na skutek nagłej silnej zwyżki dolara nastąpił poważny spadek kursów, spotęgowany nadto silną podażą. Jedynie Zieleniewski utrzymał kurs z czwartku.

Należy przypuszczać, że spadek akcji jest tylko przejściowy i że w przyszłym tygodniu tendencja na efekty znów wzmocni się.

Dolary skoczyły gwałtownie w górę, dochodząc do 7,925.000. Dzięki jednak „pogromcy dolarów“ Ziemskiemu Bankowi kredytowemu spadły na 7 800.000. Czarna giełda zaś płaciła już za dolary 8,500.000.

WALUTY I DEWIZY W OBROTACH:

Czeki: Nowy Jork 7.550000—7,925000—7,800000; Londyn 33.500.000—34.450.000; Zurych 1,385 tys. do 1.400 tys.; Paryż 385 tys. do 388 tys.; Praga 225 tys. Wiedeń 110.

Akcje. Cyfry rozumieją się w tysiącach marek polskich.

	W transakcji:
P. T. H.	1400—1250
Impeks	150—110—130
Pharma (B. Jawornicki)	1750—1600
Bracia Rolniccy	600—450
Żegluga Polska	400—425
Zieleniewski	44000—45000
Parowozy	2100—2150
H. Cegielski	4400—4600
Trzebinia żelazo	3600—3000
Górka	58000—50000
Siersza	26000—24500
Tepege	9000—9750
Polska Nafta	1400—1200
Oikos	15000—14000
Pokucie	1500—1400
Strug	5200—5800
Syndykat Koszykarski Kraków	600—700
Krakus	6200—6100
Ćmielów	6600—5800
Chodorów	16000—14500
Elektrownia Siersza	900—975
S. W. Niemojewski	2500
Bank Przemysłowy	1700—1500
Bank Hipoteczny	2300
Bank Małopolski	2200—2450
Ziemski Bank Kredytowy	700—650
Powszechny Bank Kredytowy	700
Bank Komercjalny	400—325
Bank Związku Spółek Zarobk.	15000—13500
Rohn Zieliński	3000
A. Piasecki	4800
Agrochemja	1600
Terepol	450
Gazy	90000

Anglicy i Włosi zamierzają wziąć się do eksploatacji polskich bogactw ziemnych!

Dochodzą nas z Londynu dalsze informacje, że w sferach kapitalistycznych londyńskiej City, kursują przecież nadal i uparcie pogłoski, że ma powstać wielkie międzynarodowe konsorcjum finansowe, które

PLANUJE INTENSYWNĄ EKSPLOATACJĘ POLSKICH BOGACTW ZIEMNYCH.

Szczególnie interesującą jest ta okoliczność, że także i Włochy, które się ociągały od wszelkich wspólnych tranzakcji finansowych z kapitałem angielskim i amerykańskim, obecnie zsolidaryzowały się z powyższym planem.

Pierwszy propozycję ze strony włoskiej postawił znany Fiatkoncern, który zarządza olbrzymiemi fabrykami automobilowemi w północnych Włoszech. Koncern ów, który zapotrzebuje olbrzymich ilości przetworów naftowych, chcąc zapewnić sobie stałe źródło dostaw tychże artykułów, zamierza przyłączyć się do akcji wydzierżawienia terenów naftowych w Polsce.

Niemniejsze zainteresowanie się tym projektem okazała zbliżona do „Petroleum Oiltrust“, grupa finansistów. Ze strony angielskiej chce wziąć udział w tem przedsięwzięciu „Tow. Royal Dutsch“. Tereny działania powyższych przedsiębiorstw miałyby być terytorjalnie podzielone, tak, by uniknąć jakiegokolwiek konfliktu w interesach poszczególnych grup.

Na szczególne uwydatnienie zasługuje fakt, że cały plan powstał ze źródeł prywatnych, podczas gdy

CZYNNIKI OFICJALNE NIE ZAJĘŁY DOTĄD KONKRETNEGO STANOWISKA.

Panuje ogólnie zapatrywanie, że i oficjalne czynniki nie sprzeciwią się temu projektowi, gdyż z planem powyższym łączą się interesa sanacji międzynarodowych stosunków gospodarczych.

Jak donoszą, każda grupa kapitalistyczna ma z początku inwestować w to przedsiębiorstwo po pół miljona funtów szterlingów. Suma ta ma później w miarę podwyższania się potrzeb przedsiębiorstwa ulegać stopniowemu podwyższeniu. Tranzakcje nie mają być ograniczone tylko do przetworów naftowych, ale ma też objąć i bogactwa mineralne Polski.

Starania finansjery angielsko-amerykańskiej znalazły — jak donoszą — dość przychylne echo w gospodarczych kołach Polski. Dlaczego jednakowoż tak głośno przez zagranicę roztrąbiane wiadomości nie znajdują potwierdzenia polskich kół finansowych niewiadomo?

AKCJE NA POGIEŁDZIE:

Jaworzno drobne 9000—8900; Len 3500—3600; Chybie 28000—29000; Lokomotywy 3500—3600; Azot 1000—1025; Elektrownia na Sanie 550—600; Gloria 900—1000; Huta szkła w Krośnie 1700; Nitrat 800; Węglówki 75 do 150.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Akcje. Cyfry w tysiącach: Cegielski 5000—4200—4600; Parowozy 2800—2300—2350; Elektryczność 8200—7200—7800; Polska Nafta 1600—1500—1600; Polski przem. naft. 3500—3000—4000; Ćmielów 6000—6500; Rohn Zieliński 2500—2600—2550; Pocisk 3000; Zieleniewski 48000—47500; Żyrardów 800 tys. do 750 tys.; Chodorów 16500—18000—17750.

Waluty. Nowy Jork 7100—7150; Londyn 30700—30600; Paryż 353; Wiedeń 100; Praga 209 i jedna czwarta; Włochy 315; Szwajcaria 1,245; Holandja 2698; Frank złoty 1386; Miljonówka 330—550—525; Bony złote 1,050.

Zurych. Zamknięcie giełdy. Holandja 217 i trzy ¼ me; Nowy Jork 574 i pół; Londyn 2463 i pół; Paryż 2820; Medjolan 2430; Praga 1670; Budapeszt 00301; Bukareszt 295; Belgrad 640; Sofja 400; Wiedeń 00030 i trzy czwarte; austrjacka korona stempl. 00081.

Stróże kamieniczni domagają się waloryzacji

Warszawa. (AW).

Dozorcy domów w Warszawie postawili żądania zwaloryzowania ich płac, domagając się, by płace ich wynosiły 40 do 80 fr.

Pertraktacje handlowe z Norwegją.

Warszawa. (AW).

Dzienniki donoszą, że wkrótce mają się rozpocząć pertraktacje handlowe z Norwegją.

Podstawą rokowania będzie projekt traktatu przygotowany przez Ministerstwo przem. i handlu.

JERZY MIECZYSŁAW RYTARD.

Polowanie Bogów.

Powieść.

36)

Szedł przed siebie według rozkazów, on, cynik nienasycony, samiec zblazowany.

Z grymasem andrusowskim na skrzywionych wargach wciągał w siebie nieprzebrany oddech wojny i „pogwizdywał na zakrętach“. Nie niósł go ku niej przesławny romantyzm, lecz głód niezgłębiony człowieka zasiedziałego. Nie wiedział nigdy co to groza! Krzywił się tylko wtedy obrzydliwie, jakby znudzony czemś okropnie i cmokał przeciągle stulonemi wargami.

Takim poznał go w bitwie bataljon i takiego miała teraz u siebie lekka baterja konna, co to niby zawsze idyllicznie i nadarmo się włóczy, a jest w rzeczywistości wspaniałym obuchem wojny, bijącym poprzez wiatry dalekonośnym krzykiem śmierci.

Oto teraz w Borkowie, miasteczku małem i płaskiem, jak obłok zachodni rozpostarty w milczeniu, jest cisza i niebo oddycha zmierzchem, pełnym wzruszenia codziennego.

Sierżant Bielak szerokimi krokami do swej kwatery w przydrożnym domu.

Świat się przewalał z boku na bok, kotłował i uśmiercał miljonem kul, co chwilę, i znów ożywał z krzykiem głupoty, a on będzie spał snem najświętszym za chwilę i nie zakłopocze się o najmniejszy problemat życia.

Żołnierze wskazali mu na szopę kwadratową niebiesko-szarą.

Bielak otworzył małe drzwiczki.

W ciemności dojrzał kupę sztywnych ciał, zwalonych na siebie.

Strumyczki koralowe zaschły im na skroniach, czołach, poprzez źrenice półotwarte.

Leżeli porucznicy, sierżanci, kaprale i proste pionki żołnierskie, zwaleni tu tymczasowo po rannej bitwie. Nie było w tem grozy dla niego.

Powiódł po nich szklanem spojrzeniem i szedł dalej.

Wśród szczęku maszerujących kolumn potrafił zasypiać, krzepnąć miarowo, jak lawa ciepła i dysząca.

Nie było żalu żadnego, ani niesprawiedliwości.

Wojna wspaniała, przebiegła, bogobojna, posługująca się śmiercią z law wygodnych i miękkich foteli, dźwigała wszystkich zasiedziałych.

Dzień za dniem prześlizgiwał się krótkim błyskiem przed oczyma i znowu następne, prędkie, nie przytomne tryskały sławą żołnierską.

Przez Jodłów, lasy, piaski, marsz. Gorąco. Nieprzyjaciel bije szrapnelami po nieszczęsnej piechocie. Czarne, dymniste wybuchy. Niebo kryształowe. Ptaki i aeroplany gdzieś pod słońcem. Idą. Idą łańcuchy tyraljerów spocone obydnie, zziajane, zgrzane, jak konie wyścigowe. W omdlałych garściach trzymają konwulsyjnie rozgrzane karabiny ciężkie, kłoniaste, że aż kolby się włóczą po trawie, po piasku, zygzakami jadą, a pyłek w tyle za nimi się wlecze migotliwy.

Jakże pięknie, czarownie, jak wielka osa pod tiulami syczy mikrofon telefonu, jednostajnie bez przerwy, w dnie rude, parne, i dnie liljowe, wilgotne, w noce pełne skrzypienia żab i w leniwie obserwowane rosiste ranki.

Całymi tygodniami narzeka, jęczy i brzęczy, że trzeba bić salwami, to znów serjami, albo jednem działem maskować baterję, gdy reszta gdzieś się zawadziła, zaplątała i nie może dołączyć do stojących na pozycji.

Wojciech Bielak twardnieje w sobie, kurczy się w nim cała chaotyczna gmatwanina dotychczasowej strupieszałości. Zaczynał nieznacznie stosować skalę swej zawziętości do wypadków, rozwijających się, jak gamy opętanego furlanda.

Lekceważył niektóre z nich, te o bledszym geście. Wiecznie napięta groza nad ich głowami odzywała się cichutkiem, nieśmiałem skomleniem tych mizernych zwierzątek ludzkich, które ongiś nazywali swemi naturami, a które teraz wyginały się w strachu, nie zdefinjowanym nigdy.

Nieprzebrany to był skarbiec wszelkich emocji.

Naboje smukłe, ciężkie, jak kłody grzechotliwe wewnątrz, niby zabawki mosiężne oddawały w upale smród zjełczałych smarów, w które upaplano je za siedmiu górami, za siedmiu rzekami, w fabrykach cudacznych, a może na stokach najpiękniejszych płaskowzgórzy świata, może u stóp sentymentalnych ogrodów ljońskiej Semiramidy.

Aż pod Łaszowem spotkali się oko w oko z artylerją nieprzyjacielską. W oszalałych językach kurzu wyjeżdżał galopem pierwszy pluton na mięsisty pagórek. A tamci o kilometr tylko oddaleni wypuszczali szrapnel, granat, szrapnel, granat.

Kanonierzy zajęczeli od grozy, przytulając głowy oszalałe do szprych, niby do rąk matczynych.

Bielak klnąc, na chybił trafił podawał numer celownika, wchłaniając się całem ciałem w ten przeraźliwy rój strachu.

Czuł jego lepkie, soczyste macki w mózgu. Paplał, bełkotał bez sensu pod nosem, między jednym strzałem a drugim. Bicie rowiek o rzesy, gdy wypatrywał w przyziemnej dali skąd wypryskują strzały, dochodziło do ekstazy.

Żołnierze, co parę sekund dawali ognia bez komendy, aż ucichło wszystko monotonnie.

Tamci uciekali. Echo szło po szosie.

Do późnej nocy maszerowali bocznemi drogami, aż doszli do Drwacy, wioseczki mizernej. D. c. n.

Jakie są zamiary rządu p. Wł. Grabskiego na okres najbliższy?

III.

U P. KIEROWN. MIN. ROBÓT PUBLICZNYCH.

Z uwagi na tę okoliczność, iż system oszczędnościowy musi z natury rzeczy odbić się szczególniej na resorcie ministerjum robót publicznych, przeto rozmowę naszą z kierownikiem tegoż ministerjum inż. Mieczysławem Rybczyńskim, zaczęliśmy zapytaniem:

— W jakim stopniu oddziała system oszczędnościowy na program działalności przyszłorocznej ministerjum robót?

— Oczywistą jest rzeczą, że z powodu zapowiedzianych oszczędności nie można mówić o dużym programie tak, że poza koniecznościami, tj. utrzymywaniem komunikacyjnych dróg kołowych i wodnych musimy wyzyskać czas na projekty i studja, aby być przygotowanym do ich wykonania w czasie, gdy Państwo znajdzie się w lepszem od dzisiejszego położeniu finansowem.

— Co stanie się z odbudową kraju?

— W tej dziedzinie, stanowiącej jeden z najważniejszych działów powierzono mnie ministerjum, zadjziemy w nowy okres działalności, która będzie polegała na tem, że pomocy państwowej w formie pożyczek zaczniemy udzielać przez powołane do tego instytucje kredytowe, przez co działalność ministerjum ograniczy się do nadzoru nad należytem zużytkowaniem kredytów.

— A jakie są zamierzenia w dziale budownictwa państwowego?

— Czynności w nim nasze będą ograniczone wyłącznie do utrzymania i wykończania rozpoczętych dawniej robót. Natomiast wszelkie nowe budowy muszą być zaniechane. I powtórzę raz jeszcze: punkt ciężkości naszej pomocy dla budownictwa prywatnego musi przenieść się na instytucje kredytowe, co będzie możliwe przy zmianie systemu walutowego.

— A rozpaczliwy stan naszych dróg?

— W dziale drogowym obok dalszego utrzymania istniejących komitetów drogowych musi być prowadzona w dalszym ciągu odbudowa zniszczonych podczas wojny mostów. Natomiast program budowy nowych dróg musi być odsunięty na dalszy okres.

— Co będzie uczynione w dziale dróg wodnych?

— Największe kredyty przeznaczone są na Wisłę, tak, że w r. 1924 projektujemy oddanie do użytku publicznego portu na Saskiej Kępie. We wschodniej połaci Państwa zamierzamy oddać do użytku odbudowany kanał Ogińskiego, który będzie miał ogromne znaczenie w razie otwarcia tranzytu przez Niemen do Kłajpedy.

— A co słychać z budową kanałów wodnych?

— Projekty budowy kanałów żeglugi, łączących zagłębie węglowe z Wisłą, będą prawdopodobnie ukończone w ciągu roku 1924, budowa ich jednakowoż będzie mogła być rozpoczęta przez inicjatywę prywatną z powodu braku potrzebnych na ten cel znaczniejszych kredytów państwowych.

— Jakie jeszcze prace są zamierzone w resorcie p. ministra?

— Z wiosną roku przyszłego będą wykończone prace nad pomiarami naszej granicy wschodniej oraz na niemieckiej od strony Górnego Śląska, tak, że pozostaną do wykonania jeszcze tylko prace na granicy polsko-czeskiej, które wszelako zależą od załatwienia poprzedniego spraw politycznych.

U P. KIEROWNIKA MINISTERJUM ROLNICTWA.

P. podsekretarz stanu w ministerjum rolnictwa, dr. Józef Raczyński, a obecnie kierownik tegoż ministerjum, w odpowiedzi na naszą prośbę o wypowiedzenie się, zaznaczył, iż w dniach najbliższych już będzie ogłoszona nominacja nowego ministra rolnictwa i dóbr państwowych. Wobec tego zaś, że poglądy nowego ministra na najbliższe zadania, należące do jego kompetencji, mogą różnić się z poglądami p. podsekretarza stanu, przeto p. kierownik ministerjum nie uważa za możliwe wzięcie udziału w ankiecie niniejszej.

U P. MINISTRA REFORM ROLNYCH.

W dawnej siedzibie gł. urzędu ziemskiego przyjął nas piastujący w obecnym gabinecie tekę ministra reform rolnych, prof. Zdzisław Ludkiewicz.

— Czy wskutek systemu oszczędnościowego ucierpiały etaty w ministerjum?

— Naturalnie, odbił się on na etatach ujemnie. To też dążymy do tego, aby dużo pracy przerzucić na strony interesowane, t. j. żeby prace techniczne były wykonywane przez przedsiębiorstwa prywatne. Wobec tego w ramach dzisiejszych możliwości pracy zbyt ujemnie redukcja się nie odbiła. Jeśli wyjdą nowe ustawy, które rozszerzą działalność urzędów ziemskich, będzie trzeba personel powiększyć. Sądzę, że da się to zrobić bez obciążenia budżetu państwowego na koszt stron zainteresowanych.

— Jakie zadania uważa p. minister za najpilniejsze w swoim resorcie?

— W ramach dotychczasowych ustaw bardzo pilna jest komasacja gruntów na terenach, zniszczonych przez wojnę, oraz zorganizowanie kredytu gruntowego na parcelację i pomoc dla osadników. Wiąże się z tem sprawa ustawy o parcelacji i osadnictwie łącznie z ustawą o jej sfinansowaniu, a także sprawa znacznego rozszerzenia zakresu działalności państwowego banku rolnego. Sprawy powyższe wejdą na należytą drogę w każdym razie łącznie z reformą walutową. Dla spraw reformy rolnej bowiem reforma waluty jest jednem z najważniejszych zagadnień.

— Co robi ministerjum w zakresie ustawodawczym?

— W najbliższym czasie będzie wydane rozporządzenie wykonawcze do ustawy komasacyjnej, co pozwoli rozpocząć pracę na nowych podstawach prawnych. Już od wiosny w zakresie likwidacji serwitutów wystąpiło ministerjum z projektem nowelizacji kilku przepisów właściwych ustaw.

— W jakiem tempie posuwają się prace w ministerjum?

— Wskutek zmiany na fotelu ministerjalnym praca naogół nie uległa żadnym wstrząśnieniom, gdyż starano się kontynuować, względnie wykończać to, co rozpoczął minister Osiecki, a nadto inicjowanie nowych rzeczy muszę dostosowywać do pracy swego poprzednika, która była bardzo wydajna i przewidująca.

Nowe ferje świąteczne Sejmu.

Warszawa. (Tel. od wł. kor.)

Wczoraj przedpołudniem odbyła się konferencja przedstawicieli klubów sejmowych w sprawie programu prac Sejmu. Postanowiono, że posiedzenia sejmowe odbędą się w piątek i sobotę, poczem posłowie rozjadą się na dalszy ciąg ferji świątecznych do 22 bm. Na posiedzeniach tych załatwione być mają przedewszystkiem pełnomocnictwa i prowizorja budżetowe. Reprezentanci stronnictw oświadczyli nadto, iż kluby w dyskusji nad pełnomocnictwami ograniczą się do deklaracji, a co do prowizorjów budżetowych, to wogóle nie mają zamiaru wszczynać dyskusji. Komisja budżetowa zbierze się 21 bm., celem rozpatrzenia budżetu.

Budżet na I kwartał r. 1924 uchwalony w Komisji.

Warszawa (Tel. od wł. koresp.).

Wczoraj rano obradowała Komisja budżetowa nad projektem ustawy o dodatkowem prowizorjum budżetowem na czwarty kwartał 1923 i prowizorjum budżetowem na pierwszy kwartał 1924. Oba projekty Komisja uchwaliła. Przeciwko dodatkowemu budżetowi za kwartał ostatni ub. r. opowiedzieli się przedstawiciele lewicy. Natomiast prowizorjum budżetowe na rokbieżący przyjęto głosami wszystkich stronnictw polskich, przeciwko głosom mniejszości narodowych. Referentem wybrano posła Zdziechowskiego.

W toku dyskusji poruszono sprawę zbyt późnego wypłacania uposażeń dla nauczycieli szkół powszechnych, spowodowanego opóźnionem wysyłaniem asygnat przez rady szkolne okręgowe. Nauczycielstwo jest poszkodowane, otrzymując zdewaluowaną pensję.

Sejm radzi nad naprawą Skarbu.

Warszawa. (Tel. od wł. kor.).

Wczoraj o godz. 4 popołudniu odbyło się posiedzenie Sejmu, na którem pos. Kwiatkowski (Ch. D.) referował projekt ustawy o naprawie Skarbu i reformie walutowej. Po nim wygłosił dłuższe, przeszło godzinę trwające, przemówienie p. Premjer Grabski, w którem zilustrował obszernie położenie finansowe Państwa i wykazywał konieczność uchwalenia ustawy, oraz omawiał i szeroko komentował budżet na rok bieżący i poprawki, jakie był zmuszony poczynić.

Przemówienie p. Grabskiego, jakkolwiek negliżujące nasze katastrofalne położenie finansowe, nacechowane było optymizmem, popartym rzeczowemi planami na przyszłość, toteż wywarło ono w Izbie dobre wrażenie.

W Sejmie panuje przekonanie, że na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu, ustawa zostanie uchwalona w trzeciem czytaniu. Wskazują na to oświadczenia przewódców stronnictw, którzy złożyli deklaracje na wczorajszem posiedzeniu.

Pos. Głąbiński imieniem Związku Lud. Nar. oświadczył, że klub jego głosować będzie za ustawą według brzmienia, przyjętego przez komisję skarbową. Zdajemy sobie sprawę — mówił pos. Głąbiński — że przelewamy na Rząd wielkie pełnomocnictwa i odpowiedzialność, ale przekonani jesteśmy, że krok ten jest konieczny ze względu na stosunki gospodarcze i skarbowe. W interesie wszystkich leży, aby dojście do Banku Emisyjnego było jak najkrótsze.

Za ustawą przemawiał również leader „Wyzwolenia" pos. Thugutt, zapowiadając równocześnie poprawkę do punktu 3 art. I. Tak samo oświadczyli się za ustawą socjaliści przez usta swego reprezentanta pos. Diamanda.

Przeciw ustawie przemawiał tylko pos. Frostig (koło żyd.).

Frank waloryzacyjny na niedzielę.

Warszawa. (AW).

Frank waloryzacyjny złoty na dzień 6 bm. ustalono na 1,390.000.

Oboleńskij w Belwederze.

Warszawa, (tel. od wł. kor.).

Wczoraj w Belwederze minister pełnomocny Oboleński złożył listy uwierzytelniające.

Strajk lekarzy Kasy chorych.

Warszawa. (AW).

Zarząd zrzeszenia lekarzy Kasy chorych uchwalił z dniem 4 bm. wszcząć strajk lekarzy, dentystów, z zachowaniem jedynie dyżuru dla doraźnej i niezbędnej pomocy.

Awanse oficerskie.

Warszawa. (Tel. od wł. kor.).

W związku z dorocznemi awansami wojskowymi zwołaną została specjalna komisja, mająca ustalić awans oficerów, których przełożeni uznają, że stopnie uzyskane przez nich przy weryfikacji są niskie, nieodpowiadające uzdolnieniom i kwalifikacjom danych oficerów. Na przewodniczącego tej komisji powołany został generał Olszewski.

Uruchomienie pociągów.

Warszawa. (Tel. od wł. kor.).

Wczoraj wieczorem zostały wyprawione pociągi z Warszawy.

Warszawa. (AW).

Olbrzymie zaspy śnieżne koło Piotrkowa, Częstochowy i Łodzi zostały usunięte przez wojsko i robotników. Wczoraj z Warszawy odeszły wszystkie pociągi osobowe i pospieszne, natomiast ruch towarowy szwankuje.

Tramwaj w Warszawie 150 tys.

Warszawa. (AW).

Magistrat warszawski proponuje podwyższenie taryfy tramwajowej z 80.000 Mk. na 150.000 Mk., zamiast poprzednio projektowanej podwyżki na 130.000 Mk., a to z powodu w wielkiej mierze odczuwanego braku drobnych.

Zwrot w zapatrywaniach metr. Szeptyckiego

Kraków, 4 stycznia.

Ze Lwowa donoszą, że **umiarkowane stanowisko metropolity Szeptyckiego** w ostatnim konflikcie w łonie partji trudowej podziałało na t. zw. „niezawisłą grupę“ z pod znaku Petruszewycza bardzo deprymująco.

W kołach inteligencji ukraińskiej przeważa obecnie opinja, że przez swoją obecną powściągliwość w ostatnim kryzysie w ukraińskim komitecie narodowym **metropolita ostatecznie zerwał stosunki z Petruszewiczami** i w najbliższym czasie zabierze się ze zdrową częścią społeczeństwa ukraińskiego **do realnej pracy** w kraju.

Motywy zmiany orjentacji metropolity podobno przypisać należy wzrostowi bolszewickich tendencji wśród obozu ukraińskiej emigracji.

Wobec znanej chwiejności w zapatrywaniach metropolity Szeptyckiego, nie można jednak czynić sobie nadziei, aby to jego „nawrócenie“ na drogę jedynie rozsądną było stałem.

Tajniki gangreny wielkomiejskiej.

Straszne sceny z zaułków i nor wielkiego miasta.

Kraków, 4 stycznia.

Pisaliśmy już onegdaj o odkryciach, jakie dokonywuje policja w zaułkach i norach wszystkich większych miast Polski.

Nędza, zbrodnia i gangrena moralna szerzą się tam w zastraszający sposób, a znikąd nie widać ratunku ani przeciwdziałania strasznej tej epidemji wielkomiejskiej.

Obecnie podajemy naszym Czytelnikom opis jeszcze jednej takiej obławy w norach podmiejskich Lwowa, nie wymagających chyba żadnych już komentarzy:

NORY BANDYTÓW I ŻEBRAKÓW.

W ruderach u stóp Wysokiego zamku w jednej z nor natrafia obława policyjna na „przykładne“ małżeństwo, mąż jednak to notowany stary bandyta i złodziej, który **na 50 lat swego żywota — spędził 30 lat w kaźni. Obok leżą dziewczęta i dwóch znanych włamywaczy**, dalej kilkoro dzieci.

Stary złodziej jest w wyśmienitym humorze. Ma wyjątkowo „czyste sumienie“, bo dopiero co niedawno wyszedł z kryminału. Życzy obławie policyjnej pomyślnych wyników, mówiąc:

— Życzę wam, ażebyście dobrego warjata do rąk dostali!

Przy ul. Żółkiewskiej 34 po stromych schodkach z podwórza obława policyjna wdrapuje się do nory, w której mieści się przytułek dla wszelkiego rodzaju mętów społecznych, a m. in. żebraków. Około 20 nieszczęśliwych, brudnych, w łachmany oblepionych, skulonych postaci, spoczywa jedna na drugiej na gnijącej podłodze, zażywając „błogiego“ spoczynku. Tu i ówdzie rozrzucono nieco słomy, **którą dosłownie podnosi i porusza po całej izbie robactwo.** Przy wejściu do tej nory uderza, jak kilofem po głowie, piekielny zaduch, który wprost nie pozwala posunąć się ani o krok dalej, więc prowadzący obławę komisarz konwersuje z żebrakiem na odległość od drzwi. **Jeden z członków obławy dostał na miejscu wymiotów.** Wynikiem wizyty w tej norze było odprowadzenie kilkunastu żebraków oraz jednej córy Koryntu do aresztów policyjnych.

JAK WYGLĄDA NOCNA „RESTAURACJA“ ICKA SPUCHĄ?

Z kolei oddział policyjny udał się do osławionej spelunki nocnej Icka Spucha przy ul. Słonecznej 21. Kto nie był tam, wyobraża sobie, że jest to mimo wszystko jakiś lokal, imitujący przynajmniej restaurację czy szynk.

Tymczasem jest to zwyczajne prywatne mieszkanie, złożone z kuchni i jednej szczupłej izby, gdzie gromadzą się i częstują gorącą kiełbasą i „sznapsem“ złodzieje kieszonkowi, indywidua bez zajęcia, niebieskie ptaki z przedmieść, handlarze dziewcząt, a także zaglądają tam jako do lokalu, otwartego przez całą noc, kelnerzy i dorożkarze. Policja stale ma obfity połów u Icka Spucha.

NIEOMYLNY ZNAK, PO KTÓRYM ŁATWO POZNAĆ ZŁODZIEJA.

I tym razem tradycja ta nie okazała się złudną. Zastano tam kilku osobników, których „zawód“ rozpoznano po pewnym znaku, który prawie nigdy nie zawodzi w podobnych środowiskach wprawnego oka urzędnika policyjnego. Jest to **czarny punkt, wyglądający jak brodawka na prawym policzku w okolicy nosa.** Poznać po nim można złodziei, którzy w gronie innych ciemnych indywiduów tem się odznaczają. Jeden z nich zapytany, skąd pochodzi czarny punkt na jego twarzy, odrzekł, że znak ten jest pamiątką z austr. więzienia garnizonowego. Aresztowano pięciu podejrzanych osobników, przeważnie włamywaczy i złodziei.

POD TRZEMA MURZYNAMI.

W hotelu pod „3-ma Murzynami“ przy ul. Krakowskiej odkryto wiele ciekawych rzeczy. Mieszka tam wiele niewiast, u których jest stały przytułek dla zalanych silnie osobników nocnych, żądnych płatnej rozkoszy, co dzieje się z wiedzą zarządu hotelu. Kobiety te zajmują się przeważnie tajnym nierządem i pozornie uchodzą przy świetle dziennem za istoty względnie uczciwe. W nocy jednak nie śpią, ale czuwają, oczekując pożądanych gości.

MIESZKANKI HOTELU.

Pewną dość przystojną urzędniczkę (rzekomą) nazwiskiem M., zastaje policja o godz. 3-ciej nad ranem ubraną w oczekiwaniu. Kilka innych jeszcze nie powróciło „z miasta“ i pokoje ich są puste.

HORPYNA I ROZALINDA.

W jednym z hoteli na pewnych drzwiach zastaje obława następującą tajemniczą „wizytówkę“ z napisem sporządzonym ołówkiem: „Małanka Horpyna Haj—Daj de Kocinosek, handlarka wszelakich zwierząt“.

Druga tuż obok przybita „wizytówka“ opiewa: „Rozalinda Baltazarowa Haj—Daj de Mysiogon wdowa po workotrzepaczu“.

DZIEŃ DOBRY WIŚKA!

Wizytówki te sporządzone są widocznie przez kogoś złośliwego, na odwrotnej stronie znalezionego listu, który adresowany do córki właścicielki pokoju opiewa:

„Dzień dobry Wiśka! Przyjechałem już z miasta. Nie mogłem już do świetlicy przyjść. Cieszę się bardzo na naszą randkę jutro o w pół do 5 godziny“.

MATKA STRĘCZY DO NIERZĄDU WŁASNĄ CÓRKĘ!

Okazuje się, że jest to mieszkanie pewnej wdowy po radcy, która mając niską pensję, zajmuje się... stręczeniem własnej córki, przystojnej 17-letniej dziewczyny, do nierządu.

Zachodzą tam i w ciągu dnia różni wielbiciele urody córki jej, a stara ciągnie z tego niezły zysk.

Na pytanie policji:

— Z czego pani utrzymuje się?

Odpowiada „Rozalinda de Mysiogon“.

— Z pensji.

— Ile wynosi pani pensja?

— 5,000.000 marek, ale córka pracuje w instytucji wojskowej.

— Ile zarabia?

— 15 miljonów.

— I z tego panie mogą utrzymać się i kupić wytworne stroje dla córki?

— Mamy przecież jeszcze różne dodatki...

NA JAKĄ KARĘ ZASŁUGUJE?

Rzecz jasna; że dodatki te płyną z niecnych praktyk okrutnej matki, która sprzedaje za pieniądze własną córkę. Ta córka, to dziewczyna, przedwcześnie dojrzała, o wzroku, który zaczyna już mieć cechy wyrafinowanego spojrzenia kokiety. Jeszcze czas ją uratować od zagłady. Na jaką karę zasługuje taka matka-potwór?!

Z CAŁEJ POLSKI.

Lwów bawił się hucznie w noc Sylwestrową. — Plaga upijania się spirytusem denaturowanym we Wschodniej Małopolsce. — Jubileusz Romana Żelazowskiego. — Gdzie się podziewa nasz cukier? — Wolna odbudowa łódzkiego przemysłu włókienniczo-wełnianego. — Wywóz produktów naftowych z Polski. — Spóźniony odlot skowronków na Pomorzu.

Lwów, w przeciwieństwie do Krakowa, **bawił się hucznie w noc Sylwestrową**, co pokazuje się po daninie podatkowej od rachunków po restauracjach i kawiarniach, obowiązującej w tem mieście w ową noc, poświęcone zabawie z okazji nadchodzącego Nowego Roku.

Jak donoszą pisma lwowskie najwięcej przyniosła tu danina w restauracji Imperjal, bo 389 miljonów, dalej Renesans 252 milj., George'a 217 milj., hotel Krakowski 200 milj., kawiarnia Imperjal 213 milj., kawiarnia Warszawa 282 milj., Zehngut 150 milj. itd. Bufet reduty w Filharmonji wraz z kawiarnią Teatralną przyniósł 400 milj.

W porównaniu z rokiem ubiegłym podatek ten przyniósł nieco mniej, a to z tego powodu, że wielu z gości przynosiło ze sobą jadło i napoje, chcąc się w ten sposób uchronić od wyzysku restauratorów. Opowiadają np., że nad ranem w jednej z kawiarń żądano za „halbę“ piwa 1 milj. marek. W porównaniu z takiemi cenami 50 proc. opłaty podatkowej wyglądają znikomo.

*

Lwowskie „Słowo Polskie“ donosi z Sądowej Wiszni o nowej pladze zaczynającej trapić ludność tego miasteczka i jego okolicy:

Zawlókł się do nas od pewnego czasu rosyjski nałóg zapijania się **spirytusem denaturowanym**, ale nie słychanie szkodliwym dla zdrowia. Pewne jednostki szerzą ten nałóg wśród okolicznego włościaństwa, konsumcja denaturatu **u nas wynosi po 50 hektolitrów tygodniowo**, do odległych wsi i miasteczek wywozi się spirytus beczkami w ilości wprost zastraszającej.

Ponieważ dotychczasowa konsumcja zaczyna już nie wystarczać, czyni się starania o założenie w naszej mieścinie rozlewni spirytusowej, tj. głównej składnicy, jakie posiadają dotąd tylko większe miasta.

Sądowa Wisznia nie stanowi na punkcie tego obrzydliwego nałogu jakiegoś wyjątku. Z wielu bowiem miejscowości Wschodn. Małopolski nadchodzą niestety, podobne wieści.

*

Roman **Żelazowski**, który rozpoczął swą karjerę sceniczną w Krakowie za dyrekcji Koźmiana, obchodzić będzie w najbliższym czasie **50-letni jubileusz pracy scenicznej.** Obecnie pracuje Żelazowski w pełni sił i powodzenia na scenie poznańskiej, a przez długie lata był filarem sceny lwowskiej.

*

Dziwimy się często, i słusznie, gdzie podziewa się w kraju cukier, którego tyle Polska produkuje i eksportuje za granicę.

Dzienniki poznańskie uchylają częściowo rąbek tajemnicy. Oto donoszą one, że z rozporządzenia prokuratury dokonano tamże rewizji w młynie Gersona, która dała nadspodziewane wyniki. **Znaleziono tam 2639 worków cukru, zamagazynowanego w celach spekulacyjnych przez Leopolda Rychtera.** Stwierdzono, że cukier ten zamagazynowano jeszcze w sierpniu ub. r. a dopiero obecnie na sprzedaż ofiarowano. **Wartość skonfiskowanego cukru wynosi obecnie około 264 miljardów Mkp.**

Nie wątpimy, że gdyby u nas w Krakowie zrewidowano rozmaite tajne magazyny, to znalezionoby w nich olbrzymie zapasy ukrytego cukru.

*

Wedle doniesień z Łodzi, tamtejszy **przemysł włókienniczy wełniany** odbudowywuje się bardzo wolno. Praca w nim została ograniczoną w ciągu całego roku ubiegłego.

W roku 1923 w porównaniu z czasami przedwojennemi było czynnych w Łodzi około 60 proc. wrzecion wełnianych zgrzebnych i 50 proc. wrzecion czesankowych.

Natomiast przemysł włókienniczy bawełniany bliskim jest już przedwojennej normy.

*

Podług informacji urzędowych **wywóz produktów naftowych z Polski** do poszczególnych krajów przedstawiał się w r. 1922 i 1923 procentowo, jak następuje: cyfra pierwsza — rok 1922, cyfra druga — rok 1923: do Niemiec — 36 proc., 30 proc.; Austrji — 19 proc., 15 proc.; Czech — 17 proc., 28 proc.; Gdańska — 15 proc., 12 proc.; Węgier — 6,4 proc., 6 proc.; Francji — 2.7 proc., 1,6 proc. i inne kraje ogółem — 2,1 proc., 2.2 proc.

Naogół zauważyć się daje, że wywóz produktów naftowych do Niemiec i Austrji spadł, natomiast do Czech zwiększył się znacznie.

*

O niezwykłym w ornitologji wypadku donoszą z Bukowca (na Pomorzu), a mianowicie **o odlocie skowronków polnych** i to około 60—80 ptaków. Leciały ze wschodnio-północnego kierunku na zachód i bardzo nisko.

Czyżby to było zapowiedzią dalszego ciągu obecnej zimy, **tak ostro dającej się nam we znaki?**

Medjum Dr Habdanka przepowiedziało krwawe wypadki w Krakowie.

„Edea“ i „Mała“. — „Mała“ przepowiada doniosłe zdarzenia w lutym 1924 r. — Krwawe wypadki krakowskie. — Przepowiednia zgonu hr. Skarzyńskiego.

Warszawa, 5 stycznia.

Pani Domańska, słynne medjum dr. Habdanka (pseudonim) z Warszawy, (który wydał „rewelacje z za grobu“ zmarłego dr. Ochorowicza), podaje obecnie na łamach pism warszawskich sensacyjne szczegóły seansów z dr. Habdankiem, w czasie których padły przepowiednie krwawych wypadków krakowskich, przepowiednie na rok 1924 i t. d.

Oto co pisze p. Domańska:

Jak zwykle, udałam się wczoraj do dra Habdanka, który za pomocą magnetycznych pociągnięć wprowadził mnie w sen magnetyczny.

Pisałam już kiedyś, że stan hypnozy u mnie wyraża się somnabulizmem czynnym, zaś akcja, jaka ma miejsce podczas przebiegu transu, jest podobno bardzo żywa i wyrazista...

Wyrazista w grze twarzy, żywa w słowie. Dziwnego zawsze doświadczam wrażenia podczas zapadania w trans. Istotnie, jest to zapadanie w jakąś czarność. Przy najsilniejszych nawet nerwowych sensacjach, wówczas gdy zaczyna się jawić ów drugi nastrój, odczuwam spokój, bezwolę, lecz i siłę równocześnie. Z tem uczuciem błogiego spokoju tracę świadomość rzeczywistości.

Nader silne musi być w tym stanie drugim życie duchowe, lecz jakie, nie wiem. Wyraża się ono i streszcza w harmonji słowa i głębokości myśli podobno, które z jakichś oddaleń przychodzą i wraz z budzeniem się medjum z transu, cichną.

Gdy wskutek zwykłej u mnie, następującej podczas transu zmiany osobowości pojawia się **„Edea“**, o której dużo w swej książce p. t. „Z zaświatów“ pisze dr. Habdank, seanse wówczas są najciekawsze i zawsze się udają.

Tym sposobem otrzymane zostały wszystkie dotychczasowe przepowiednie, zapisane przez dr. Habdanka.

Czasem są one podane w symbolicznej formie, przez co nastręcza się trudność w zrozumieniu ich, niekiedy zaś całkiem prosto, z uwzględnieniem nawet ich chronologicznego porządku.

Dodam tu w nawiasie, że w większości relacje medjalne, jakby pochodzące od duchów zmarłych, są zagmatwane, niejasne, często nawet pozbawione zdrowego sensu. Te natomiast, które są w posiadaniu dra Habdanka, mają istotnie charakter skończony. Polegam zresztą w tym sądzie jedynie na zdaniu innych.

Otóż wczoraj zakomunikował mi dr. Habdank, iż podczas transu znów przejawiła się przez mnie **„Mała“** i zapytana przez Niego o nasze najbliższe polityczne jutro, oświadczyła, że **w lutym roku 1924 przy końcu miesiąca ukształtują się na linji politycznej nowe, a nieoczekiwane wypadki, które pociągną za sobą daleko idące konsekwencje. W roku 1924 w całej Europie mają zajść znamienne przewroty. Ruchawka ekonomiczna w Niemczech. Kwestja sojuszu polsko-francuskiego z wielu przyczyn narażona zostanie na szwank.**

To było wczoraj.

Przypominam sobie jednak inne przepowiednie, które się następnie sprawdziły w zupełności.

Pod datą 12 sierpnia r. b. zapisana jest w protokółach dra Habdanka przepowiednia krótkotrwałej rewolucji, na pierwsze dni listopada. Wypadki krakowskie dały jej wyraz w zupełności.

Podczas mego pobytu w Zakopanem grono znajomych mi osób prosiło mnie o możność uczestniczenia w seansie, który polegał na tem, że przy dźwiękach muzyki wpadałam w trans samorzutny. Wtedy zazwyczaj moje mniejsze improwizacje poetyckie wypowiadane są silnie i akcentowane odpowiednio.

Wśród licznych wówczas zebranych znajdowała się i p. M., żona ówczesnego ministra sprawiedliwości. Już uśpiona — zbliżyłam się do p. M. i według relacji obecnych, odezwałam się z siłą, ujmując ją za rękę:

„Pilnuj starszego syna, grozi mu...“

Nie dokończyłam.

Na jej pytanie: „Co mu grozi“ — powtórzyłam ponownie to samo, dodając: **„Pamiętaj; drugiej wiosny“.**

I tej drugiej wiosny, licząc od dnia owego seansu, młody M. żyć przestał.

A oto jeszcze jeden seans, odbyty pod mroźnem tchnieniem zakopiańskiej zimy.

Znów zebrane grono osób, inne, niż pierwszym razem i seans też inny, pełen nieoczekiwanych efektów. Było tam i drugie medjum, p. B., którego improwizacje muzyczne tworzone, zastanawiały głębią kompozycji.

W zacisznej willi zebraliśmy się wszyscy, zgrupowani w małym gabineciku, gdzie było ciepło; w trzecim zaś, obszernym salonie zasiadł do fortepianu p. B., aby jak zazwyczaj ułatwić mi zapadnięcie w trans — dźwiękami muzyki. Improwizowałam podobno owego wieczoru z siłą pochwały w formie Mickiewiczowskiej.

W pierwszej chwili wyciągnęłam ręce w kierunku salonu, gdzie grał p. B. i powiedziałam czule:

„Przyjdź tu natychmiast“.

Mieszkanie, gdzie odbywał się seans, znajdowało się na pierwszem piętrze — i według relacji p. Wysockiej, właścicielki willi, od zewnątrz we wszystkie drzwi dały się słyszeć silne uderzenia i pukania.

Jednocześnie ucichły dźwięki muzyki i do pokoju **wszedł p. B. sztywny, nieprzytomny, pogrążony w głębokim transie.**

Na seansie tym wśród licznych zebranych znajdował się i bawiący podówczas w Zakopanem hr. Skarzyński.

„Ktoś z obecnych tutaj, za dwa tygodnie umrze“, miała oświadczyć Mała, która się wyraziła przeze mnie.

I wyciągnąwszy ręce w kierunku hr. S. ja, czy **ona „Mała“**, bo nie wiem w rezultacie powtarzała półgłosem: **Biedny on — już prędko...**

Obecni postarali się zapobiedz dalszym enuncjacjom, ze względu na osobę zainteresowanego.

Po powrocie moim do Warszawy, dowiedziałam się od znajomych, że **od owego dnia literalnie w dwa tygodnie hr. Skarzyński zmarł** wskutek tragicznego **wypadku.**

Wszystkie wyżej pomienione przepowiednie, o ile nie są zaprotokułowane, to posiadają wiarogodnych świadków.

Dając wiąź faktów, wstrzymuję się od definicji jasnowidzenia i wniosków na ten temat. Nie chcę zresztą mierzyć faktów, płynących z jakichś nieskończonych przyczyn, słowy — rezultat, który pozostanie zawsze w tym sensie jedynie pustym dźwiękiem. Wolę, by ta dziedzina pozostała dla mnie raczej oceanem obojętności, niż morzem rozkoszy, której zrozumieć nie będę w stanie.

Konferencja prezesów dyrekcji kolejowych

Warszawa, (tel. od wł. kor.).

W dniu 8 bm. odbędzie się w ministerstwie kolei konferencja prezesów wszystkich dyrekcji kolejowych, pod przewodnictwem p. ministra kolei inż. Tyszki.

Przedmiotem obrad będzie **sprawa dostosowania gospodarki finansowej poszczególnych dyrekcji kolejowych do planu sanacji finansów Państwa, oraz sprawa ustalenia wysokości funduszu obrotowego i zasobowego każdej dyrekcji w frankach złotych.**

Z Wystawy Towarzystwa Sztuk Pięknych w Krakowie.

Lubańska-Stryjeńska. — Leszko. — Klimowski. — Rychter-Janowska. — Ks. Szemik. — Krzyżański. — Pieniążek. — Łuskina.

Sumiennie i z powodzeniem spełniające swe zadanie, krakowskie Towarzystwo Sztuk piękn. kończy w roku bież. 70 lat istnienia. Nie bacząc na ciężkie czasy, w jakich żyć musimy, Zarząd tej pożytecznej instytucji z godną uznania wytrwałością dzierży wysoko sztandar naszych sztuk plastycznych i zabiega z jednej strony o urządzanie wystaw, które dawałyby dokładne pojęcie o rozwoju polskiego malarstwa i rzeźby, a z drugiej — oddaje znaczne przysługi materjalne artystom, pośrednicząc w nabywaniu ich dzieł przez siebie i publiczność.

Z pomienionych względów powinnaby publiczność krakowska, wśród której tylu jest miłośników sztuki rodzimej, bardzo gorliwie popierać Towarzystwo, zapisując się na jego członków, a sale wystawowe jego gmachu przy pl. Szczepańskim powinny dla niej być, w myśl ustalonej tradycji, punktem zbornym.

Zresztą, zwiedzanie wystaw Towarzystwa Sztuk piękn. nie jest jakimś przykrym obowiązkiem moralnym. Pomijając to, że niektóre z nich bywają wprost imponujące, stwierdzić można, iż na każdej, choćby skromnej w rozmiarach i treści, znajdzie się zawsze coś tak interesującego, że godną jest szczegółowego obejrzenia.

Weźmy np. wystawę obecną, która wcale nie należy do pierwszorzędnych, a przecież mieści w sobie zbiór dość liczny prac **Lubańskiej-Stryjeńskiej,** dla których choćby warto ją zwiedzić.

Jeden z najoryginalniejszych i najsowiciej w temperament uposażonych talentów współczesnego malarstwa polskiego — **Lubańska-Stryjeńska** — wystąpił w tej zbiorowej wystawie imponująco. Trzy znacznych rozmiarów kompozycje fantastyczno-alegoryczne: „Świt“ (nr. 31) „Poranek“ (nr. 26) i „Wieczór“ (nr. 22) oraz naturalnej wielkości „Projekt na gobelin“ (nr. 13), razem z szeregiem mniejszych kompozycji i pojedyńczych postaci są prawdziwym tryumfem jej bujnej wyobraźni artystycznej, jej ogromnego a bardzo swoistego poczucia barw i jej dziwnie oryginalnego, czasem nawet bezceremonjalnego sposobu, w jaki komponuje i nadaje realne kształty płodom swej fantazji.

Niestety jednak na rzeczach obecnie wystawionych daje się spostrzegać po raz pierwszy u artystki, że **futuryzm zaczyna ją usidlać,** może nie z jej woli a raczej siłą złego przykładu, działającego szkodliwie tak samo na plastyków, jak i ludzi pióra.

A że nie wszystkie drogi, szczególniej zaś futuryzmu, prowadzą do Rzymu — przykład daje **Leszko,** który, nawróciwszy z tych dróg ostatnich, po których lubił dawniej chadzać, stał się tęgim i sympatycznym malarzem, o czem świadczy jego obecna wystawa. Złożyło się na nią kilkanaście krajobrazów, malowanych z dużą siłą i skłonnością do efektownych dekoracyjnych zestawień w barwach nieba i terenu. Na szczególną uwagę zasługują między nimi. „Bielany“ (nr. 57) z artystycznymi naprawdę kontrastami barw i światła, „Widok z Zakopanego“ (nr. 38) i „Targ na Groblach w Krakowie“ (nr. 5[illegible]), napoły widok i scena rodzajowa, w której jednak artysta szukał momentów kolorystycznych a nie właściwej sceny rodzajowej.

Na niniejszej wystawie, która jest głównie wystawą krajobrazów, korzystnie prezentuje się „Portret mężczyzny“ pendzla **Klimowskiego,** artysty, czyniącego ostatnimi czasy ogromne postępy na drodze do zupełnego opanowania techniki.

Zbiorowa wystawa prac **Rychter-Janowskiej** składa się z drobnych rozmiarami widoków, wykonanych z właściwym tej artystce umiarem i precyzją a do których użyła motywów polskich, włoskich i z wnętrz, malowanych z wdziękiem prawdziwie kobiecym — w najlepszem znaczeniu tego określenia — i męską siłą koloru. Jedynym zarzutem, jaki możnaby tym sympatycznym pracom uczynić, jest zbyt ciemny ton ogólny, nawet w widokach o pełnem oświetleniu słonecznem, które powinno wszędzie, bodaj i do cieniów rzuconych przenikać, szczególniej w widokach z Włoch, krainy słońca i barw jasnych a przejrzystych.

Z pomiędzy licznych wystawionych obecnie krajobrazów na wzmiankę zasługują dobrze malowane rzeczy **Ks. Szemika,** który, jeśli jest dyletantem, to rzeczywiście doszedł daleko dalej, niż większość dyletantów, a także rzeczy Krzyżańskiego.

Dwadzieścia kilka akwafort **Pieniążka,** wykonanych nietylko poprawnie, ale także z głębszem odczuciem wymagań tego rodzaju techniki, stanowi dalszy, dużo rokujący etap w rozwoju jego talentu, kojarzącego w sobie trzeźwe zapatrywania na cele i środki, jakimi sztuka rozporządza, z poetyckim sentymentem w odczuwaniu piękna przyrody. Motywy architektoniczne z Krakowa i Wilna, równie jak motywy z pól i wsi polskiej, wychodzą na akwafortach Pieniążka, jak gdyby były wcieleniem poezji.

W roku bieżącym upływa lat trzydzieści od chwili, gdy z wielką szkodą dla sztuki polskiej zszedł z tego świata zawcześnie **Łuskina,** którego talent malarski i wogóle intellekt miały w sobie bły ki genialności. Postać tę niezwykłą w krakowskim świecie artystycznym przypomina znajdujące się obecnie na wystawie w Tow. Sztuk piękn. doskonałe studjum pt. **„Odaliska“,** po którego namalowaniu został **Łuskina, zupełny samouk,** przyjęty odrazu przez Matejkę do t. zw. „majsterszuli“ (szkoły kompozycyjnej), dokąd malarze dostawali się dopiero po 6—8 latach studjów w ówczesnej krakows. Szkole Sztuk piękn., lub w którejś z zagranicznych Akademji.

Józef Trepka.

Dyrekcja Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie uwiadamia z głębokim żalem o zgonie zasłużonego Dyrektora-Referenta Towarzystwa

HENRYKA SZATKOWSKIEGO

Wyprowadzenie zwłok z domu żałoby przy ulicy Basztowej L. 4. na miejsce wiecznego spoczynku nastąpi w sobotę dnia 5 stycznia 1924 o godz. 3 popoł.

Nabożeństwo żałobne

odprawionem zostanie we wtorek dnia 8 go bm. o godzinie 9 rano w kościele św. Florjana.

36-godzinna podróż kurjerem
z Warszawy do Krakowa.

W związku z katastrofalnemi zaspami śnieżnemi otrzymujemy od jednego z podróżnych następujący opis pełnej przygód podróży z Warszawy do Krakowa pociągiem kurjerskim:

Wyjechaliśmy z Warszawy we środę dnia 2-go bm. kurjerem o godz. 2.30 po południu. Wyjazd nasz był zupełnie normalny i nie miał w sobie nic zastraszającego; mimo, że pociąg osobowy wyjeżdżający rano o 8.30 z Warszawy ugrzązł w Skierniewicach, dyrekcja kol. warszawska nie uważała za stosowne powiadomić o tym fakcie podróżnych, którzy później wybierali się w drogę i puściła pociąg kurjerski o godz. 2.30 po poł. „jakby nigdy nic", wychodząc widocznie z zasady, że „qui ne risque n'a rien"... i rzucając podróżnych na los szczęścia. Wszyscy zatem pasażerowie nie mając najmniejszego pojęcia o smutnych losach rannego pociągu wyjechali z Warszawy pociągiem kurjerskim o 2.30 po poł. w błogiem mniemaniu, że zapłaciwszy nową zwaloryzowaną taryfę dojadą do Krakowa normalnie przed 10-tą wieczór.

Pierwsza niespodzianka spotkała nas w pobliżu stacji Rogów za Skierniewicami, gdzie ugrzęźliśmy wśród zwałów śniegu, idąc w ślad za rannym pociągiem osobowym i za pospiesznym, zdążającym w kierunku Katowic, który wyszedłszy o 10 rano z Warszawy ugrzązł również pod Skierniewicami.

Po kilku godzinach stania w szczerem polu wyruszyliśmy szczęśliwie dalej i dobrnęli do Koluszek, które stały się dla nas prawdziwie tragicznym etapem podróży i utkwiły nam boleśnie w pamięci. W Koluszkach bowiem postój nasz przymusowy trwał od godz. 10.40 wieczór dnia 2-go bm. do godz. 3-ej po południu dnia następnego czyli ni mniej ni więcej **tylko 16 godzin.** Przed nami, za nami, wkoło nas ścieliły się białe zwały śniegu, dosięgające kilkumetrowej wysokości. O ruszeniu z miejsca nie było mowy, gdyż tor był tak zawalony śniegiem, iż jak okiem sięgnąć nie było widać ani śladu szyn.

W najokropniejszem zdenerwowaniu przetrwaliśmy tak całą noc wśród iście dantejskich scen. Wśród podróżnych masę było takich, którzy zdążyć mieli do Krakowa na jakiś termin sądowy lub inny, którego nie dotrzymanie mogło pociągnąć za sobą nieobliczalne wprost straty. Inni spieszyli zuów na czyjś pogrzeb, profesorowie szkół zdążali po ferjach świątecznych na mające się zacząć dnia 3-go bm. lekcje; wśród jadących znalazło się i dwu młodzieńców, którzy zdążali do Krakowa do czekających ich z niecierpliwością bogdanek na uroczystość weselną. Wszyscy ci ludzie szaleli wprost z rozpaczy, sytuacja bowiem stawała się z chwili na chwilę coraz bardziej beznadziejna.

Przez całą noc nieszczęśliwi ludziska stłoczeni w wagonach jak śledzie w beczce opuszczali pociąg, wychodząc na stację celem zasiągnięcia jakichś informacji. I ciągle wszyscy wracaliśmy z jedną jedyną wiadomością: Nie wiadomo!

Praca tymczasem koło odkopywania szyn posuwała się bardzo powoli. Ściągano zewsząd robotników z łopatami dla odwalania brył śniegowych, które rosły stale, śnieg bowiem, nie przestawał padać ani na chwilę. Równocześnie wyczekiwaliśmy jak zbawienia gwizdu, miano bowiem sprowadzić trzy zapasowe parowozy, które miały dopomódz do uruchomienia naszego pociągu.

W wagonach panował nastrój bezbrzeżnie smutny; ludzi ogarniało coraz większe zdenerwowanie. Część podróżnych rzucała się na restaurację kolejową w Koluszkach celem zdobycia jakichkolwiek zapasów; to też restauracja ta wkrótce została ogołocona z wszelakiego jadła. Inni nie mający dostatecznych funduszów — przygotowani bowiem byli tylko na osiem godzin podróży — wymęczeni, zgłodniali spozierali zawistnem okiem na uprzywilejowanych od losu, rozporządzających jakąś strawą. Wśród ciszy nocnej rozlegał się tu i ówdzie płacz zgłodniałych, zmęczonych dzieci, które matki z trudem koiły i uspakajały w ramionach. Ludzie rozgorączkowani zmęczeniem i niepokojem wybiegali z wagonów na pole, by śniegiem chłodzić rozpalone skronie. Co chwilę przeszywały powietrze urywki nieprzytomnych z troski zapytań:

— Co słychać?

— Jakie wieści?

— Są parowozy?

— Za mało łopat, trudno śnieg odwalić!

— Powiadają na stacji, że nie ruszymy się stąd wcześniej, niż za tydzień!

— Błagam pana, pożycz mi chociaż miljon, bym miał na kawałek chleba i szklankę herbaty!

— Pędzę na telegraf, muszę nadać depeszę, miałem dziś termin w Krakowie...

Sytuacja taka trwała przez całą noc. Nastał mglisty ranek, minęło południe i nic się nie zmieniło. Dopiero o godz. 3-ej popołudniu w czwartek 3 bm. rozległ się tak wyczekiwany przez wszystkich gwizd lokomotywy i pociąg nasz, posuwając się z zamarzniętemi kołami jeden krok naprzód a trzy wstecz, ruszył z miejsca wśród okrzyków ogólnej radości.

Nie wierzyliśmy własnemu szczęściu. Radość jednak nie trwała zbyt długo, już bowiem w Kłonnicach pod Piotrkowem ugrzęźliśmy znowu. Tym razem przymusowy postój wywołany był znowu inną przyczyną. Na jednym jedynym torze, uprzątniętym ze śniegu, którym mieliśmy jechać, stał pod Piotrkowem pociąg, idący od Krakowa, w którym popsuła się maszyna. Musieliśmy więc czekać, aż przy pomocy sprowadzonego skądś parowozu usunięto ów krakowski pociąg z naszego toru i po kilkugodzinnem czekaniu ruszyliśmy dalej. W wagonach było coraz zimniej; przeważnie zalegała je grobowa ciemność, zdawna już bowiem zagasły i lampy gazowe i wstawione na ich miejsce świeczki. Jechaliśmy jak na zatracenie, nie wiedząc, czy, kiedy i dokąd dojedziemy, przypominając sobie podobne jazdy ze smutnej pamięci czasów wojennych!

Po dwu dalszych, krótszych już postojach w Piotrkowie i Częstochowie, cudem istotnie dotarliśmy do Krakowa w piątek o godz. 3-ej nad ranem z 29-godzinnem opóźnieniem. Tak więc pamiętna ta podróż kurjerem z Warszawy do Krakowa trwała 36 godzin.

Z.

KRONIKA.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sobota: „Sen nocy letniej".

REPERTUAR OPERETKI.

Sobota wiecz.: „Bajadera" — o godz. 11 w nocy: Noc Trzech Króli.

REPERTUAR TEATRU BAGATELA.

Sobota popoł.: „Kaprys kobiecy" — wieczorem: „Wesele Fonsia".

REPERTUAR KIN KRAKOWSKICH.

Nowości: Paryżanka w haremie; niezwykły program sylwestrowy.

Promień: Gagatek, w gł. roli ulubieniec publiczności Jackie Coogan.

Reduta: Tajemnicza dama; sensacyjny dramat awanturniczy i 2 humoreski amerykańskie z Fattym.

Uciecha: Wielki program sylwestrowy z ulubieńcem publiczności Fattym.

Wanda: W noc poślubną; w gł. roli Ossi Oswalda.

Warszawa: Wesołe więzienie. Arcywesoła komedja.

Zachęta: Gdy okręt zatonął; dramat w 6 aktach z Ledą Nowa.

KRAKÓW W ŚNIEGU.

Przez cały wczorajszy dzień usuwano w dachów kamienic zwały śniegu, mimo to na wielu kamienicach widać **olbrzymie lawiny,** zwisające z dachów i grożące runięciem na chodniki i przechodniów. **Ruch tramwajowy** na linjach Nr 2, 4 i 6 został **wstrzymany skutkiem śniegu przez cały dzień.** Wczorajszy targ był **niebywale nikły,** gdyż z okolicznych wsi bardzo szczupła ilość wieśniaków przywiozła produkty. Chłopi opowiadają, że na drogach leżą olbrzymie wały śniegu, które trzeba dopiero łopatami usuwać, by przejechać saniami. Od strony Kocmyrzowa wogóle **nie da się przyjechać,** gdyż **wielkie lawiny śniegu zatarasowały zupełnie drogę,** a w kilku wypadkach zwały **śniegu sięgają pod dachy chat wieśniaczych.** Na Kleparzu rozgrywały się sceny tragiczne między **dorożkarzami,** którzy **staczali formalne walki o zakupno siana** przy dwu wozach, które na targ zwiozły ten produkt. Płacono za wiązkę siana 1—1 i pół milj. marek. Na Rynku głównym również panował **natłok,** szczególnie przy zakupnie nabiału. Za 1 litr mleka niezbieranego płacono 450.000, zbieranego 300—350 tysięcy. 1 kg. masła 5600—6500 tysięcy marek, sera do 1 miljona marek, 1 jaje 150—180 tysięcy marek. Wskutek zarządzenia ministerstwa kolei **pociągi od strony Warszawy wczoraj także nie nadeszły** z powodu wielkich zatorów śnieżnych pod Skierniewicami. Kraków więc został **odcięty** od Warszawy tak, że nawet **dzienniki od 3 dni nie nadchodzą.**

ECHA WYPADKÓW LISTOPADOWYCH W KRAKOWIE. Wczoraj w prokuraturze krakowskiej odbyły się narady prokuratorów i sędziów, prowadzących sprawę uwięzionych pod zarzutem udziału w rozruchach listopadowych. W naradach wzięli udział prokuratorzy: Dr. Schwarz i Hubel oraz sędziowie śledczy: Podobiński, Czuma i Pelczar. Po naradach tych wypuszczono na wolność 15 więźniów politycznych. Są to Karol **Kornicki,** urzędnik pocztowy, oskarżony o **podburzanie** w przemówieniach, wygłaszanych podczas strajku, przeciw Rządowi. Dalej: **Stanisław Wójcik, Juljusz Zbroja, Wanda Tuchowiczowa, Stanisław Haja, Stanisław Rusin, Jan Styrnal, Franciszek Michniak, Eugenjusz Gebel, Rudolf Gloger, Antoni Baran, Piotr Liro, Tadeusz Knutel, Marjan Kulej i Stanisław Lis.** Jak słychać, w dniu dzisiejszym ma być wypuszczonych dalszych kilkunastu więźniów.

CIĄGŁE ZALEGŁOŚCI W WYPŁACIE DODATKÓW DLA URZĘDNIKÓW MIEJSKICH. Wśród urzędników miejskich panuje wielkie oburzenie z powodu ustawicznych zalegań kasy miejskiej z wypłatami poborów i dodatków. Prezydjum miasta nie wypłaciło dotąd urzędnikom 102 procent dodatku do pensji. Według oświadczenia prez. Federowicza, wypłata nie jest spodziewana przed połową miesiąca. W najbliższych dniach odbędzie się walne zgromadzenie Tow. urzędników miejskich celem zajęcia stanowiska wobec krzywdzącego systemu, zaprowadzonego przez Prezydjum m., co do ciągłych opóźnień w wypłatach poborów urzędniczych. Jak słychać z tą samą akcją występuje służba miejska.

KRAKÓW NIE MA CHLEBA MIEJSKIEGO. Miejskie zakłady aprowizacyjne posiadają zaledwie 8 wagony mąki tak, że wypiek chleba w zarządzie miasta zapewniony jest zaledwie na kilka dni. Magistrat krak. odniósł się wczoraj ponownie do Gł. Urzędu Żywnościowego w Poznaniu o natychmiastowe skierowanie do Krakowa większych transportów mąki, wpłacając na ten cel blisko 10 miljardów Mp.

ROZDZIAŁ SKLEPÓW RZEŹNICZYCH NA KLASY. Onegdaj odbyło się w miejskim urzędzie weterynaryjnym posiedzenie okręgowych lekarzy weterynaryjnych oraz przedstawicieli cechów rzeźników i masarzy, na którem zrewidowano podział sklepów rzeźniczych na klasy. Do klasy I-szej przydzielone zostały firmy: Fr. Balcer, Szymon Grzybek, Józef Hołyst, Jan Pachel, Jan Pluciński, Dr Józef Prochowski, Stanisław Romański, Edward Saniternik, Wincenty Wajda i Wojciech Zydroń. Do klasy II-giej: Samuel Bachner, Izaak Gross, Maurycy Künreich, Dawid Meth, Józef Sturmwind i Michał Redlich. Wszyscy inni rzeźnicy bez względu na to, czy uprawiają przemysł we własnych lokalach, czy też sprzedają mięso na placach targowych i jatkach miejskich zaliczeni zostali do klasy II-giej. Wyjątek stanowi trzech handlarzy mięsa na placu Nowym, a to Eisen, Schreiber i Windisch, których zaszeregowano do klasy III-ciej.

WĘGIEL JAWORZNICKI DLA KRAKOWA ZA GRUDZIEŃ. Kopalnie jaworznickie wysłały do Krakowa resztę węgla z przydziałów grudniowych w ilości około 10 wagonów. Miejskie biuro aprowizacyjne wydaje asygnaty na węgiel do wysokości 5 ctn. metr. w cenie 2.460 tys. Mp za 100 kg loco składy na Warszawskiem. Węgiel z kontyngentu styczniowego będzie znacznie droższy.

WYKŁADY PEDAGOGICZNE. Aby zaznajomić szeroki ogół z najnowszemi zdobyczami wiedzy pedagogicznej urządza grono ludzi fachowych szereg wykładów z pedagogiki, najpierw ogólnej a potem szczegółowej. Wykłady te odbywać się będą w sali Kopernika w Uniwersytecie Jagiellońskim. Kierownictwo wykładów objął prof. Uniw. Jag. dr. Wł. Heinrich, który też zainauguruje pierwszy cykl wykładów przemówieniem w dniu 8 bm. (wtorek) w sali Kopernika o godz. 6 wiecz.

† **HENRYK SZATKOWSKI,** dyrektor Tow. Wzaj. Ubezpieczeń, zmarł we czwartek na chorobę sercową. Śp. Szatkowski piastował przez długie lata godność członka zarządu miejskiej Kasy oszczędności, od r. 1902 był radnym miejskim. Na znak żałoby powiewają czarne flagi z gmachu Tow. Wzaj. Ubezp. i pałacu Wielopolskich. W pogrzebie śp. Szatkowskiego, który odbędzie się dziś, w sobotę o godz. 3 popoł., weźmie udział Rada miejska in corpore wraz z Prezydjum miasta.

Prenumeratorom którzy nie zapłacą prenumeraty za miesiąc styczeń do dnia 7 b. m., z powodu spadku waluty będziemy liczyć prenumeratę od tego dnia za styczeń 3,000.000 marek polskich.

Nad czem obradować będzie Mała Ententa?

Belgrad. (AW).

W uzupełnieniu wiadomości o obradach Małej Ententy, jakie rozpoczną się w Belgradzie 9 bm., donoszą tutejsze pisma, że jednym z głównych przedmiotów narad będzie traktat Francji z Czechosłowacją który zawarty został mimo zapowiedzi wspólnej konferencji Małej Ententy.

Właściwym celem konferencji jest omówienie stanowiska Polski do Małej Ententy, względnie przyjęcia tego państwa w poczet członków oraz sprawy węgierskie.

Mała Ententa rozpadnie się

gdy Polska do niej wstąpi?

Wiedeń. (Telegr. wł. Gońca Krak.)

„8 Uhr Blatt" komentując pogłoski belgradzkie o ewentualnym przystąpieniu Polski do Małej Ententy, pisze: Polska nie zamierza formalnie przystąpić do Małej Ententy, lecz jedynie utrzymać i rozbudować dotychczasowe dobre stosunki z pojedynczemi państwami Małej Ententy. Przyczyną tego stanowiska Polski jest fakt, iż wstąpienie jej do Małej Ententy nakładałoby na Polskę różne zobowiązania.

Polska polityczna sfera interesów dotyczy w większej części spraw wschodnio-europejskich, podczas gdy sfera działań Małej Ententy jest przeważnie środkowa i południowa Europa.

Praga. (Telegr. wł. Gońca Krak.)

W tutejszych kołach politycznych komentowaną jest bardzo żywo wiadomość pochodząca z dyplomatycznych sfer angielskich, które bacznie śledzą i interesują się ogromnie stanowiskiem Polski wobec umowy francusko-czeskiej.

W kołach angielskich dyplomatycznych sądzą, że Polska zostanie przyjętą do Małej Ententy, co oznaczałoby jednak rozpadnięcie się tej ostatniej, gdyż tak Polska jak i Czechosłowacja prowadzić będą w łonie Małej Ententy walkę o pierwszeństwo i jest rzeczą możliwą i prawdopodobną, że pod przewodnictwem Polski utworzy się sojusz państw kresowych, złożony z Polski, Rumunji, Łotwy, Finlandji i Estonji, zaś Czechy i Jugosławja a może Grecja i Węgry utworzą nowy sojusz.

Wszystko zdaje się wskazywać, zdaniem tych kół angielskich, że Polska i Rumunja ze względów finansowych zbliżają się do Anglji.

Zdemaskowanie kłamstw niemiec. o głodzie

Wiedeń. (Telegr. wł. Gońca Krak.)

„Daily Mail" donosi z Nowego Jorku, że Maksymiljan Harden w przemówieniu na zebraniu oświadczył, że Niemcy są literalnie przeładowane zapasami żywności.

Gdybym był Hooverem — oświadczył Harden — nie posłałbym do Niemiec ani jednego ziarnka zboża, dopóki znajdujące się w Niemczech zapasy nie zostałyby spożyte.

Przyczyną tego, że Niemcy umierają z głodu, jest zdaniem Hardena to, że przedstawiciele ziemscy ukrywają u siebie połowę zbiorów tegorocznych i nie chcą sprzedawać za marki niemieckie.

Nowy naftowy trust Stinnesa.

Paryż. (Telegr. wł. Gońca Krak.)

„Intrasigeant" donosi z Zurychu, że Stinnes założył nowy trust naftowy.

Trust ten obejmuje następujące towarzystwa: towarzystwo akcyjne dla przemysłu naftowego, Rebarksa fabryki Monan i akcyjne towarzystwo dla handlu zamorskiego Hugo Stinnes. Inne niemieckie trusty naftowe przyłączyły się do tego trustu.

Wypędzanie żydów z Bawarji.

Wiedeń. (Telegr. wł. Gońca Krak.)

Władze bawarskie rozpoczęły na nowo masowe wydalanie żydów z granic Bawarji. Wydalanie dotyczyło również i tych żydów, którzy posiadają obywatelstwo niemieckie.

W Norymberdze otrzymało szereg rodzin żydowskich, poddanych polskich, zamieszkałych od 20 lat w Bawarji, nakaz natychmiastowego, terminowo określonego opuszczenia kraju, równocześnie zagrożono im konfiskatę ich majątku. Żydzi ci odnieśli się do polskiego ministerstwa spraw zagranicznych.

Kierownik ministerstwa, p. Bertoni polecił telegraficznie posłowi polskiemu w Monachjum interwenjować w tej sprawie u rządu bawarskiego.

Koalicja mieszczańska w Anglji.

Wiedeń. (Telegr. wł. Gońca Krak.)

Londyński zarząd partji konserwatywnej zwrócił się do Baldwina z propozycją, by wraz z liberałami zwrócił się przeciwko ewentualnemu rządowi robotniczemu.

Propozycja ta stała się polityczną sensacją dnia. Charakterystyczny jest poklask z jakim część angielskiej prasy przyjęła powyższą wiadomość. Jedyną trudnością jest niechęć Asquitha do jakiegokolwiek współdziałania z konserwatystami.

Prawdopodobnem jest, że na tę kombinację pójdzie chętniej Lloyd George.

Trzęsienie ziemi we Włoszech.

Medjolan. (AW).

Według doniesień Tel. Comp. odczuto onegdaj w Ankonie w godzinach przedpołudniowych trzęsienie ziemi. Popołudniu trzęsienie ziemi powtórzyło się, przytem fala szła wzdłuż wybrzeża adrjatyckiego. Większych szkód ono nie wyrządziło. Zawaliło się tylko kilka domów.

Semigalja odczuto nowe trzęsienie ziemi. Uszkodzona została wieża komunalna i kilka domów. Dwie osoby zranione.

Wiadomości o trzęsieniu ziemi, jakie odczuto w okolicach Ancony, stwierdzają poważne szkody. W Mondolfo, gdzie było 15 wstrząśnień, wszystkie domy zostały uszkodzone. Są ranni. W San Constanzo dwa kościoły poważnie uszkodzone.

ZE SWIATA.

Nędza Niemiec a spożycie alkoholu. — Z historji wynalazków. — Choroby dostojników sowieckich. — Nowożytni tyranowie. — Angielska ignorancja geografji.

Pod tytułem: „Nędza Niemiec a spożycie alkoholu" umieściła „Frankfurter Zeitung" ciekawy artykuł, z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

W r. 1913 przywieziono do Niemiec 22.000 cetnarów metr. wódek i likierów, a wywieziono 19.000 cetnarów metrycznych. A zatem wypito tylko 3.000 cetnarów więcej nad wywóz. W roku zaś 1922 sprowadzono z zagranicy 64.000 cetnarów, a wywieziono zaledwie 6.400 cetnarów, czyli, że wypito 60.000 cetnarów więcej ponad wywóz. Przy tem jednak trzeba wziąć pod uwagę, że Niemcy — w porównaniu z rokiem 1913 — stały się mniejszemi i uboższemi. „Skutkiem tego — pisze autor artykułu — musimy zamykać szpitale, przytułki, szkoły średnie, uniwersytety!"

Niewesoła to statystyka dla tych, co zamierzali dziesięć lat temu narzucić „kulturę niemiecką" całemu światu.

•

Jednym z najciekawszych działów historji cywilizacji jest niezawodnie dział poświęcony historji wynalazków.

Rzućmy nań okiem.

Lat temu pięćdziesiąt skonstruowano pierwszą maszynę do pisania. I w ciągu tych lat właśnie ujrzała światło dzienne największa ilczba wynalazków, któremi szczyci się ludzkość. Ktoś słusznie zauważył, iż gdyby Cezar zjawił się na świecie za czasów Napoleona I, to ujrzałby własnemi oczami właściwie tylko trzy wielkie wynalazki: proch strzelniczy, drukarstwo i pierwsze balony.

W pierwszych latach siedmdziesięciu XIX wieku odkryto: zastosowanie pary do kolei żelaznych, gaz świetlny, telegraf elektryczny, fotografję. Ale dopiero po roku 1870 zaczyna się serja wynalazków na wielką skalę. A więc, z tego czasu mamy: maszynę do pisania, światło elektryczne, bicykle, samochody, kinematograf, samoloty, łodzie podwodne, telegraf, telefon bez drutu itd., a dzień każdy przynosi, jeśli nie nowy wynalazek, to jakieś ulepszenie dawnego.

•

Drogą na Helsingfors dochodzą nieraz do Europy ciekawe wieści z Rosji sowieckiej, zamkniętej niby murem chińskim od reszty świata. Np. teraz tą drogą dowiadujemy się pewnych szczegółów o chorobach najwybitniejszych przedstawicieli obecnego rządu sowieckiego.:

Gdy Lenin zasłabł niebezpiecznie, władze sowieckie wstrzymały się od wydawania biuletynów, a prasa sowiecka zachowała absolutne milczenie co do choroby i stanu „wysokiego" pacjenta. Skutkiem tego kursują dotąd w Rosji i za granicą najfantastyczniejsze wieści o jego chorobie. Tejsamej taktyki trzymano się przy zasłabnięciu Trockiego. W dniu rocznicy objęcia rządów w Rosji przez bolszewików przeglądu załogi moskiewskiej dokonał nie on, lecz ktoś inny z dostojników sowieckich. To naprowadziło opinję publiczną na domysł, że Lejba Bronsztajn (Trockij) zachorował, ale o jego chorobie słówka w dziennikach rosyjskich nie było. Teraz znów nagle zachorował komisarz ludowy Łunaczarskij, a prasa sowiecka doniosła o tem w paru słowach tylko. Szczegóły jego choroby pozostały, jak zwykle, tajemnicą dla ogółu, snującego na jej tle najrozmaitsze, małoprawdopodobne domysły.

•

Ci, co odgrywają obecnie rolę tyranów nowożytnych, mają swój odrębny styl, mocno zmodernizowany. A więc, głowy faszyzmu włoskiego obchodzą się wprawdzie surowo z każdym ruchem rewolucyjnym, wychodzącym od dołu, ale także wobec sfer najwyższych nie okazują się służalcami.

Mussolini — jak powszechnie wiadomo — dyktuje swą wolę królowi Wiktorowi Emanuelowi i całej rodzinie królewskiej, a jego imitator hiszpański, gen. Riveira, jeszcze dalej idzie w narzucaniu swego widzimisię królowi Alfonsowi.

Tak np. Riveira zakazał w całej Hiszpanji gry hazardowej w karty. Skutkiem tego król Alfons, lubiący zagrać w hazard ze swymi przyjaciółmi, musiał odmówić sobie tej przyjemności. Na tem jednak nie koniec. Władca Hiszpanji grywał namiętnie w totalizatora i posiadał stajnię wyścigową. Teraz musiał stajnię sprzedać i nie wolno mu przegrywać ani pesety na placu wyścigowym.

Jeszcze wiele innych ograniczeń tego rodzaju spotkało biednego króla, który, choć zawdzięcza podparcie swego chwiejącego się tronu gen. Riveirze, popadł jednak w ścisłą kuratelę hiszpańskiego Mussoliniego.

Gen. Riveira gra rolę cnotliwego bohatera, ale czy wytrwa w niej długo — okaże dopiero przyszłość.

•

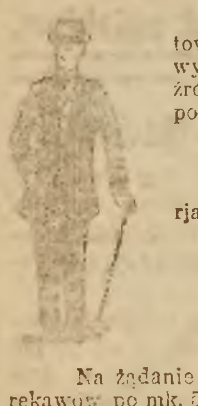
Francuzi znani są ze swej ignorancji na punkcie wiadomości geograficznych, w której nie ustępują im Anglicy, aczkolwiek kursuje mniej anegdot o ich nieznajomości zagranicy.

Jedną z takich właśnie anegdot opowiada pewien dziennik londyński:

Dama, należąca do najwyższych sfer towarzyskich, zjawiła się w jednym z pierwszorzędnych magazynów mód, aby uzupełnić zapasy swej garderoby przed zamierzonym wyjazdem do Nowej Zelandji. Dyrektorka magazynu radziła jej, aby ze względu na klimat tego kraju wybrała sobie najcieplejsze zimowe suknie. „Mięso — mówiła ona — jakie otrzymujemy z Nowej Zelandji, przychodzi silnie zamrożone. Stąd wnioskować można, jakie straszne zimna tam panują!"

Ale cóż dziwić się ignorancji dyrektorki magazynu mód, skoro premjer angielski, Lloyd George, dopiero na kongresie wersalskim dowiedział się, że jakiś kraj, zwacy się Śląskiem, istnieje w Europie!

Korzystajcie z wielkiej wyprzedaży!



W razie gdyby ceny naszych towarów nie okazały się o 100% tańsze od cen rynkowych lub towar nie byłby odpowiedni, przyjmujemy z powrotem lub zwracamy natychmiast pieniądze. Towary wysyłamy bez zadatku po otrzymaniu adresu. Dziesiątki tysięcy osób przekonało się, że najtańszym źródłem zakupu jest nasza firma. Dowodem czego świadczą tysiące listów napływających z gorącemi podziękowaniami za solidność i taniość towarów.

Resztki na ubrania i kostjumy.

Resztki nasze nadają się na śliczne, męskie ubrania i kostjumy damskie. Resztki te są z materjałów ubraniowych pierwszorzędnych fabryk, pełnej szerokości we wszystkich kolorach.

Cena za 3 metry gatunek	„A"	9,000.000 mk.
„ „ 3 „ „	„B"	12,000.000 mk.
„ „ 3 „ „	„C"	15,600.000 mk.
„ „ 3 „ „	„D"	21,000.000 mk.
„ „ 3 „ „	„E"	27,900.000 mk.

Na żądanie klijenta dodajemy pełny komplet podszewki pod marynarkę, kamizelkę, kieszenie, spodnie i do rękawów po mk. 5,500.000, 7,000.000 i 8,500.000.

Polecamy po starych cenach bostony na czarne i granatowe ubrania. Boston I. 3,500.000, II. 5,700.000, III. 7,500.000 i IV. 9,000.000 za metr.

Materjały na mundury wojskowe kolory granat czarny i khaki po 3,500.000 4,700.000, 5,500.000 i 7,500.000 za metr.

Materjały krajowe bielskie i angielskie, bardzo wysoki gatunek we wszystkich kolorach gatunek „A" 7,000.000, „B" 8,200.000, i „C" 9,500.000 mk. za metr.

Weloury na palta jesienne i zimowe czysto wełniane, po lewej strony krata pierwszorzędny gatunek po mk. 4,500.000, 6,000.000 i 8,000.000 mk. za metr.

Resztki na kupony spodniowe.

Czarne tło w białe paski do ubrań wizytowych po 3,000.000 i 6,000.000 mk.

Kamgarnowe po 7,000.000, 10,000.000 i 12,000.000 mk.

Struks specjalnie do konnej jazdy kolor wojskowy lub piaskowy, cena za 1 metr najwyższego gatunku mk. 16,000.000 i 20,000.000 mk.

Gotowe ubiory.

Ubrania gotowe z dobrego modnego materjału we wszystkich kolorach najmodniejszych po 20,000.000, 25,000.000, 28,000.000 i 30,500.000 mk.

Spodnie gotowe gatunek I 5,000.000, 7,000.000, 9,000.000 i 15,000.000 mk.

Spodnie do ubrań wizytowych czarne tło w białe paski po 5,000.000, 7,500.000, 10,000.000 i 15,000.000 mk.

Spodnie struksy do konnej jazdy po 18,000.000, wyższy gatunek 20,000.000 i 25,000.000 mk.

Palta jesionki z dobrych materjałów fasony ostatniej mody. Cena mk. 20,000.000, 24,000.000, 26,000.000 i 30,000.000 mk.

Kurtki na wacie pierwszej jakości po 12,000.000, i 16,000.000 mk.

Suknie jedwabne trykotinowe z jedwabnej trykotiny po 10,000.000 i 12,000.000 mk.

Spódniczka szewjotowa cała plisowana po 5,000.000 i 6,000.000 mk.

Materjał piaszczysty w prążki, różne kolory po 3,200.000 i 4,000.000 mk. metr.

Szewjoty damskie najlepszego wyrobu podwójnej szerokości we wszystkich kolorach po 2,000.000, 2,500.000 i 3,500.000 mk. za metr.

Materjał trykotina we wszystkich najmodniejszych kolorach, odcinek na całą suknię 8,500.000 i 9,500.000 mk.

Płótna na bieliznę, pościel, wsypy, poszewki itp. po 1.000.000, 1,300.000 i 1,600.000 mk. za metr.

Sztuczka 17 metrów po 17,000.000, 22,000.000, i 27,000.000 mk.

Zefiry na koszule po 1,000.000, 1,300.000 i 1,500.000 mk. za metr.

Prześcieradła białe, (rozm. 2 metr.) po 5,000.000 i 6,000.000 mk. sztuka.

Tyk na wsypy najlepszego gatunku, gwarantowane, nie przepuszczające pierzy, po 1,000.000, 1,300.000 i 1,600.000 mk. za metr.

Oxford pościelowy na poszwy do pierzyn i powłók w kraty i kwiaty po 1.000.000, 1,300.000 i 1,500.000 za metr.

Cajgi bardzo trwałe i praktyczne po 1,000 000 i 1,200.000 metr. Podwójnej szerokości 2,000.000 i 2,400.000 za metr.

Flanele gładkie po 1,000.000 i 1,300.000 mk. za metr.
„ francuskie w ładne desenie po 1,300.000, i 1,600.000 mk.

Baje na kaftany i halki po 1,400.000 i 1,600.000 mk. za metr.

Obrusy białe w desenie duże na 6 osób po 5,000.000 i 6,000.000 mk.

Ręczniki waflowe trwałe w praniu po 800.000 i 850.000 mk.
„ gładkie po 1,500.000 i 1,800.000 mk.

Dymka biała na kalesony po 1 500.000 i 1,800.000 mk. za metr.

Surówka (metkal) biała i kremowa po 1,000.000 i 1,200.000 mk. za metr.

Chusteczki do nosa białe i kolorowe po 3,000.000 i 4,000.000 mk. za tuzin.

Chustki duże zimowe ciemne po 9,000.000 i 12,000.000 mk.
„ „ puszysto, w śliczne desenie w różnych kolorach po 12,000.000, 16,000.000, i 20,000.000 mk.

Kołdry pluszowe czysto wełniane, desen., puszyste, z powodu swych kolorów i deseni są ozdobą sypialni, po 12,000.000, 15,000.00 i 20,000.000 mk. — Takie same bez deseni ciemne ze szlakiem po 5,000.000 7,000.000, 9,000.000 i 12,000.000 mk.

Kapy na łóżka pikowe, kolorowe, w różnych deseniach po 4,500.000 i 6,000.000 mk.

Kołdry watowe kryte satyną, największy rozmiar, po 15,000.000 i 20,000.000 mk.

Koszule męskie zefirowe dzienne, z mankietami i kołnierzykami po 4,000.000, 5,000.000 i 6,000.000 mk.

Koszule gotowe nocne po 2,800.000 i 3,500.000 mk.

Kalesony męskie po 2,800.000 i 3,500.000 mk.

Spódniczki (halki) batystowe z koronkami i wstawkami po 2,500 000 i 3,500.000 mk.

Reformy damskie, białe, czarne i kolorowe po 2,200.000 i 2,500.000 mk.

Koszule damskie batystowe z koronkami i wstawkami po 2,800.000 i 3.500.000 mk.

Koszulki i kalesony trykotowe system Jaegera po 3,600.000 i 4,500.000 mk.

Towary wysyłamy natychmiast po otrzymaniu zamówienia za zaliczką pocztową, bez zadatku (płaci się przy odbiorze). Za przesyłkę i opakowanie oblicza się podług taryfy pocztowej.

Bez wszelkiego ryzyka!

Kupujący absolutnie nie ryzykuje, gdyż jeżeli towar się nie podoba, przyjmujemy z powrotem i zwracamy pieniądze.

Zamówienia prosimy adresować:

DO WARSZAWSKIEGO SKŁADU FABRYCZNEGO
„WARSZAWSKA KONKURENCJA"
Warszawa, ul. Zielna 51 (róg Królewskiej). A. F.

Przyjeżdżających do Warszawy uprzejmie prosimy o osobiste zwiedzenie naszego składu i osobiste przekonanie się co do gatunku towarów i cen. Od naszych klijentów otrzymujemy mnóstwo podziękowań. Ceny podane z zastrzeżeniem.

PODZIĘKOWANIA.

Z powodu braku miejsca podajemy nieznaczną część dziesiątek tysięcy podziękowań jakie codziennie otrzymujemy

Wyrazy uznania przesyłamy za wszystkie otrzymane towary od WPanów.
Inż. K. Zdzitowiecki, Łuck, Okr. Zarząd lasów Państw.

Towar odebrałem i jestem zadowolny dziękuję łaskawie
Karol Bogacki N. P. R. Filja Jaroszowiec, pow. Pszczyna, Górny Śląsk.

Towar odebrałem za który składam staropolskie Bóg zapłać jestem bardzo zadowolony.
Władysław Skompa poczta Komarów wieś Wolica Brzozowa.

Niniejszem donoszę że trzy paczki towaru przezemnie zamówione otrzymałem i jestem bardzo zadowolony za co mam zaszczyt złożyć podziękowanie. Bolesław Drygalski w Malukach Wilcewska.

Materjał otrzymałem który mi się bardzo podoba, jak również moim kolegom, za co składam serdeczne podziękowanie. Władysław Kamiński, Nowogródek, Starostwo.

Zamówiony towar otrzymałem i jestem z niego bardzo zadowolony za co serdecznie dziękuję.
Przybylski, nauczyciel — poczta Żarnowiec, pow. Puck — Pomorze.

Za boston dziękuję, proszę o wysłanie 17 metrów płótna. N. Makutywicz, Mołodeczno, Buchowska-Mała.

Towar otrzymałem, z którego jestem bardzo zadowolony. Solidność Warszawskiej Konkurencji polecę swoim towarzyszom. Gabryel Kowalski, Filipowo.

Z przysłanego mi towaru i koca jestem bardzo zadowolony. Cz. Priel, Włodawa PPP. Nr. 1.

DROBNE OGŁOSZENIA

WDOWA, w średnim wieku, inteligentna, dobrze sytuowana, posiadająca mieszkanie w Krakowie, z zupełnego braku znajomości pozna mężczyznę na rządowem stanowisku, szlachetnego, poważnie myślącego, w wieku od 40—50 lat. Zgłoszenia pod „Kijowianka" do Adm. „Gońca Krak." 5236

POSZUKUJEMY książkowego z dłuższą praktyką w książkowości, który jest w stanie zupełnie samodzielnie prowadzić książkowość podwójną, żurnal. amerykański. Koresponduje w dobrym stylu kupieckim, w języku polskim i niemieckim i pisze biegle na maszynie. Oferty z podaniem warunków, odpisem świadectw i dnia objęcia posady upraszają: Piotrowski i Ska, Kruszwica. Handel żelaza, skład towarów kolonjalnych, warsztat rep., składnica maszyn rolniczych i parowych. 5239

POSZUKUJĘ odpowiedniej partji dla kolegi inżyniera, l. 32, oficera rezerwy W. P., obecnie na stałej posadzie rządowej. Wymagane: Panna, nienaganna przeszłość, większy posag, wiek do 29 lat. Zgłoszenia do Redakcji pod „IR" okazicielowi banknotu 1 m Nr. 160305.

WIĘKSZEGO MIESZKANIA z komfortem poszukuję zaraz. Płacić mogę w równowartości dolara. Zgłoszenia pod „Dolary" do Adm. „Gońca". 5250

BYŁY OFICER, kawaler, młody, poszukuje mieszkania natychmiast u zacnej polskiej rodziny. Łaskawe zgłoszenia pisemne do Adm. „Gońca" pod „W. L. — 70". 5218

DYNAMO-MASZYNA, 115 volt. 2 i pół P. S. 1280 obrotu, fabrykat A. E. G. zamienię na motor elektryczny 440 volt. „Elektra", Gniezno, Mieczysława 15. 5256

„DOBERMAN" czarny, ogon całkowicie ucięty, z marką Nr. 2630 z adresem właściciela, zginął u zbiegu ulic Długiej a Helclów w dniu 2 bm. Posiadacza proszę o zwrot psa za wynagrodzeniem. S. Malik, Długa 65. Tel. 35—44.

POMOCNIK buchaltera, pomocnik handlowy z działu żelaza i farb i pomocnik handlowy z działu spożywczego znajdą posady w Składnicy Kółek Rolniczych w Jaśle. Zgłoszenia pisemne do Dyrekcji.

PANIENKA inteligentna, lat 22, ze znajomością stenografji polsko-niemieckiej i pisania na maszynie poszukuje posady najchętniej na prowincji. Zgłoszenia pod „Urzędniczka" do Adm. „Gońca". 5244

STARSZY MĘŻCZYZNA, wdowiec bezdzietny, pragnie nawiązać korespondencję w celu towarzyskim z panną inteligentną, wykształconą, katoliczką, najchętniej z prowincji. Zgłoszenia do Adm. „Gońca" pod „Stateczność". 5175

MŁODA WDOWA, bezdzietna, posiadająca mieszkanie umeblowane pozna mężczyznę do lat 40 na stanowisku, uczciwego, energicznego i przystojnego. Zgłoszenia przyjmie Adm. „Gońca" dla „Iry". 5198

ŚLĄZAK, posiadający własny interes, pozna pannę, chętnie nauczycielkę, młodą, przystojną, posiadającą wyprawę w celu matrymonjalnym. Łaskawe zgłoszenia, o ile możności z fotografją, uprasza się nadsyłać do „Gońca Krak." pod „Nawoja". 5200

ZA WSPOLNE MIESZKANIE dam pomoc w nauce, lekcje niemieckiego lub gotówkę. Zgłoszenia pod „Nauczycielka" do Adm. „Gońca". 6519

EMERYTOWANY nauczyciel szkół powszechnych, znający się na gospodarstwie rolnem, poszukuje posady jako pomocnik w gospodarstwie za skromne wynagrodzenie. Zgłoszenia przyjmie Adm. „Gońca" dla „Emeryta". 5251

MIESZKANIA w ładnej dzielnicy miasta, składającego się najmniej z trzech pokoji, poszukuje się od Nowego Roku za dobrem i korzystnem wynagrodzeniem. Zgłoszenia pod „Zysk" do Adm. „Gońca". 5235

MIESZKANIA większego z komfortem na pierwszem ewentualnie drugiem piętrze poszukuję od 1 stycznia za dobrem wynagrodzeniem. Spieszne oferty upraszam nadsyłać do „Gońca Krak." pod „Wynagrodzenie". 5159

2 POKOJOWE mieszkanie w śródmieściu, światło elektryczne, nie wyżej jak II piętro, możliwie osobne wejście poszukiwane jest od 15 stycznia. Oferty z podaniem ceny do Adm. „Gońca" pod „Rza. K." 5245

MASZYNY do szycia znanej dobroci „Kasprzyckiego". Tanio - Hurtowo - Detalicznie-Raty. Skład fabryczny: Warstaty reparacyjne, Warszawa, ul. Marszałkowska l. 153. Telefon 104-51. Filja: Częstochowa, Aleja 43. Zamawiać można listownie w Warszawie. 6462

Mężczyzna na wysokim stanowisku, wdowiec pozna panią do lat 30, inteligentną, wykształconą z towarzystwa cel matrymonialny niewykluczony. Panie posiadające własne mieszkanie mają pierszeństwo. Zgłoszenia pod „Wir-Bo" do Gońca Krak. 5164

MOTORY BENZYNOWE

1) INTERNATIONAL HAWESTER COMP.
6 K. M. kompl. magnet., wymagający naprawy,

2) ERGOMOBILA (BORSIG)
12 K. M. używany w dobrym stanie 5241

obydwa Viatat 1 cylindr. z przerywaczem zapłonowym, przewozowy z chłodzeniem wodnem z powodu zmiany urządzeń technicznych loco Bronów **korzystnie do sprzedania.**

Wielkopolska Huta „HELENIT"
:: GRUDZIELEC p. Bronów (Wielkopolska). ::

Wydawca i odpow. redaktor: Antoni Krzywy. Krakowska Drukarnia Nakładowa w Krakowie pod zarządem J. Borkowicza.